Nr. 194 Kraków, Czwartek 14 Lipca 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 25 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — LWÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Kopernika Nr. 5.

Sprawa waluty.

Wiedeń, 12 lipca.

(:) Dziwne stosunki w Austrji pojawiły się zaraz na początku debaty walutowej. Młodoczesi: Eim Kramarz wystąpili ze silnemi przemówieniami, które mieszczą w sobie sprzeczność. Potępienie dawnych rządów, centralizacji, germanizacji, absolutyzmu, domaganie się przywrócenia korony czeskiej; wszystko to należy do programu młodoczechów, więc im z tego tytułu zarzutu robić nie można. Ale należałoby przypuszczać, że młodoczesi chcą dojść do tego wpływu i stanowiska, ażeby opanować politykę wewnętrzną państwa, ażeby postulata swoje przeprowadzić. Żeby zaś dojść do wpływu, do rządu, należy się okazywać zdolnym do rządu, należy uznanie tej zdolności zdobywać. Zasadniczym warunkiem opozycyjnej nawet polityki powinno być: nie odmawiać państwu tego, co dla niego jest koniecznem, chociaż się wszystko inne rządowi odmawia, nie mając do niego zaufania. Tymczasem młodoczesi zawsze za sobą mosty palą, zgoła o to nie dbają, żeby się stawali możliwymi. Mówcy ich przyznają, że są za regulacją waluty, że uważają monetę złotą za jedynie możliwą, że państwo i ludy jego regulacji waluty potrzebują, że jest ona konieczną; a mimo to głosują przeciw ustawom walutowym z powodu opozycji przeciw rządowi. Młodoczesi popełniają ten błąd, że nie mogą się zdobyć na odróżnienie państwa od rządu. Było wskazanem w danych warunkach, żeby zaznaczając powody opozycji przeciw rządowi, oświadczając zupełny brak zaufania, przecież oznajmili, że nie chcą win rządu zwalać na państwo, nie chcą państwa krzywdzić, dlatego przyjmują regulację waluty, pomimo że ten rząd ma jej dokonać. Jest to bowiem sprawa nie chwilowa, nie przywiązana do jednego rządu, lecz przygotowywana przez wszystkie poprzednie rządy, sprawa zgoła nie partyjna, nie polityczna, ale państwowa, niezbędna, którą każdy rząd musiałby podjąć. Zasługa przyspieszenia ważności regulacji waluty przypada poprzedniemu ministrowi finansów; rząd teraźniejszy wykonuje sprawę konieczną państwową, tak samo jak władzę administracyjną i sądową. Gdyby młodoczesi z tej sposobności okazania swojej zdolności do rządu byli skorzystali, odrazuby inaczej wobec państwa, wobec korony, wobec innych ludów stanęli. Unosi ich temperament i szał opozycyjny; popełniają polityczny błąd i dopuszczają się sprzeczności z własnemi opiniami.

P. Jaworski w imieniu Koła polskiego godnie i trafnie sformułował powody przyjęcia ustaw walutowych — ale nie ograniczył się na tem, wygłosił on bardzo dla lewicy dotkliwą krytykę jej postępowania.

To, co p. Jaworski powiedział, jest prawdą: lewica, ten cnotliwy Kato, okazała się naraz tym faryzeuszem, który widzi każde źdźbło w oku bliźniego, a przecież sam belki w swoich oczach dźwiga. Nie da się zaprzeczyć — i nie obroni lewicy żadna sofisterja *N. fr. Presse* od tego, że popadła w błąd, ulegając presji skrajnych, że sprawę państwową, zagrażając jej, usiłowała wyzyskać dla celów partji, że pomieszała z sobą, jak to p. Jaworski określił, sprawę państwową, ze sprawami polityczno-partyjnemi.

Dawna prawica tego nie czyniła; Polacy nawet będąc w opozycji nigdy budżetu nie odmawiali, lewica zaś czyniła to przez wiele lat, a teraz wszczęła niepokój i targi pod grozą zachwiania regulacji waluty. Wszystko to prawda, jak również i to, że niewiadomo, jak i czem hr. Taaffe lewicę uspokoił i na nowo pozyskał, a taka niewiadomość mogłaby niepokoić. Lecz mimo że to wszystko prawda, przecież wielu posłów podnosi pytanie: dlaczego i po co p. Jaworski teraz właśnie rzeczy te podniósł i bardzo ostro określił?

Nie pora do politycznych dyskusyj; wielkie partje wszystkie starają się zgadzać, żeby państwu regulację waluty zapewnić; więc jakiż mogła mieć cel wycieczka p. Jaworskiego przeciw lewicy? Nie można przypuszczać, że celem było tylko zatwierdzenie, że oto lewica jest nie lepszą, ale gorszą, niż dawna prawica w odniesieniu do potrzeb państwa. Takie akademickie twierdzenie, wywołujące nie w porę dziennikarskie spory i kwasy w Izbie, byłoby satysfakcją zbyt błahą, celem chybionym, o który p. Jaworskiego posądzać nie wolno. Pozostaje pytanie otwartem. Świeże błędy i grzechy lewicy, to była broń mogąca być w danym razie, dla jakiegoś danego celu, przeciw niej użytą. Na darmo strzałów takich się nie robi, w chwili, gdy lewica razem z Kołem polskiem za sprawą państwową głosuje. Zapewne na następnych posiedzeniach Koła polskiego albo też w jakich wypadkach w parlamencie znajdzie się odpowiedź na określone powyżej pytanie. Oczywista, p. Jaworski musiał wiedzieć, co czyni i dlaczego?

Wybory w Anglii.

Londyn, 6 lipca.

Dotychczasowy rezultat wyborów był względnie pomyślnym dla Gladstone'a; przyznają mu to nawet z przeciwnego obozu.

W kołach konserwatywnych wyrażają też tę obawę, że wynik dotychczasowy wpłynąć może ujemnie na wybory w okręgach wiejskich, które będą decydującymi. Mimo to nic stanowczego nie da się na razie powiedzieć.

Gladstoniści zwyciężyli unionistów w Bostonie, Barclye, Durham, Staffordzie, w miejscowościach, które są poniekąd „nadającemi ton“ w ruchu wyborczym Anglii. Stąd też zwolennicy Gladstone'a wyciągają wnioski o dalszym pomyślnym dla nich przebiegu sprawy.

Niemniej ważnem jest zarówno zwycięstwo Gladstone'a w dwóch okręgach londyńskich.

Że walki prowadzą się wszędzie z zaciętością niebywałą, dowodem tego nieznaczne większości.

I tak w jednym z obwodów zwyciężyli konserwatyści gladstonistów większością 11 głosów.

W Gloucester kandydat liberalny Robinson pobił unionistę pięcioma głosami!

Mimo dotychczasowego powodzenia Gladstone'a unioniści nie dają za przegraną. *Standard* twierdzi dziś, że powodzenie obecne Gladstone'a było przewidywane. Natomiast przepowiada mu klęskę przy wyborach w okręgach wiejskich.

Daily News z rezerwą wyraża się o wyniku ostatecznym walki wyborczej. Tylko Gladstone sam wyborcom oświadczył, że święcie wierzy w swoje zwycięstwo. Do oświadczenia tego nie należy jednakowoż przywiązywać wielkiej wagi, mając zwłaszcza w pamięci odezwę liberałów w roku 1885, w których imieniu przedwcześnie dziękował Gladstone Anglii za zaufanie weń położone, nie przewidziawszy, że w ostatniej chwili spotkał go tak srogi zawód.

O „homerule irlandzkiem“ panuje tu przeważnie przekonanie, że j e s t z ł e m, ale spotyka się równocześnie z uwagą, że stan obecny j e s t g o r s z y m.

Według najświeższych rezultatów staje się prawdopodobnem, że zwycięstwo którejkolwiekbądź strony, będzie zwycięstwem niezupełnem.

Gazetom irlandzkim doniesiono z Rzymu, że pomiędzy Watykanem a biskupami irlandzkimi przyszło do porozumienia co do postawy wobec Gladstone'a. Watykan zgodził się, aby katolicy pobierali homerulistów; tej zgody nie ujawnił jednakowoż żadnym okólnikiem, ani też innym dokumentem. Miało to być rzeczą sumienia — *caso reservato di coscienza.*

Ciekawem to, co w sprawie tej donoszą *Times.* Owoż według głównego organu unionistów, miały być w Rzymie zdania podzielone co do postawy Kościoła wobec dwóch stronnictw angielskich.

Kiedy jedni byli za Gladstonem, w De Propaganda fide miała pewna osoba, jak ją *Times* nazywają „high authority“, oświadczyć się za Salisburym. Osobą tą byłby kardynał Ledóchowski. Ile w relacji tej dziennika prawdy, nie wiem, tylko *relata refero!* Może was korespondent rzymski lepiej poinformuje.

Igh.

Listy „Kurjera Polskiego“.

(Sprawy bieżące).

Rzym 9 lipca.

Reprezentanci rządów zagranicznych opuszczają miasto, aby czas letni spędzić na świeżem powietrzu. Z ambasadorów pozostali tylko ambasador hiszpański, który pertraktuje z rządem włoskim w sprawie traktatów handlowych oraz kilku reprezentantów państw katolickich przy Watykanie.

Przyszły konsystorz odbędzie się w dniu 15 lub też 18 lipca, jeżeli tylko nie zajdzie zmiana w zdrowiu Ojca św., które obecnie jest zadowalniającem. Na konsytorzu przedsięwzięte będą nominacje biskupów francuskich i wysokich dygnitarzy kościelnych w Hiszpanii.

Dzienniki włoskie liberalne utrzymywały, że pomiędzy Francją a Watykanem trwa dotąd nieporozumienie co do nominacji czterech biskupów. Tymczasem mogę Wam donieść z pewnego źródła, że porozumienie to już nastąpiło. Zgoda pomiędzy kościołem a Francją, o ile ona tylko w dzisiejszych stosunkach możliwą, jest zupełną.

Obecnie żyjemy tutaj w epoce jubileuszów, obchodów i wystaw.

Niedawno obchodził uniwersytet w Ferrarze 500 letnią rocznicę istnienia. Profesorami uniwersytetu byli: Torquato Tasso, Battisto Guarini, Francesco Accolti i inni. Uniwersytet ten należy do uniwersytetów najstarszych w Europie i dzieje jego są ściśle związane z historją kultury.

W Palermo, gdzie się na początku roku odbywał kongres inżynierów, urządzono na wielką skalę corso kwiatowe, zabawy i igrzyska, na które sprowadzono toreadorów hiszpańskich. Rzeczy te obliczone nietylko na samą rozrywkę, ale na podreperowania złego stanu finansów w kraju.

Obecnie projektują wielką wystawę w Medjolanie, która się prawdopodobnie już w roku przyszłym odbędzie. Termin naznaczono tak wczesny, aby nie popsuć interesu wystawie w Rzymie. Wystawa ta ma się odbyć z powodu 25 letniego istnienia państwa włoskiego.

W Włoszech obecnie panuje ruch żywy nietylko w polityce, ale i na polu naukowem.

Słynny Lombroso zabrał głos w kwestji socjalnej. Fizjolog włoski poświęca jej książkę, którą zatytułował: „Il Liberalismo“.

Lombroso wierzy, że kwestja socjalna da się rozwiązać rozumną socjalną profylaxą tj. środkami ochronnymi. Taką profylaxą były np. państwowa protekcja pracy, opieka nad pozbawionymi zarobku, instytucje zapewniające na starość utrzymanie.

Również sądzi Lombroso, iż potrzebne jest nowe prawo o sukcesjach i o wyzysku opodatkowania, ustalenie płacy.

Gdyby się wszystko to miało okazać niedostatecznem, natenczas trzebaby pomyśleć o korporacjach emigracyjnych. Złe bowiem pochodziłoby z przeludnienia, któremu emigracją rozumną i dobrze zorganizowaną możnaby zapobiedz.

Autor sprzeciwia się wzmacnianiu wpływu jednostki, co ma być, według niego, przyczyną upadku dzisiejszego społeczeństwa.

Tylko wówczas, pisze w końcu dzieła, można będzie uniknąć gwałtownych przewrotów, jeżeli rząd zdecyduje się na energiczną reformę socjalną. W przeciwnym razie, grozi dzisiejszemu społeczeństwu kataklizm.

igi.

(Szkoła budyzmu eklektycznego. — Projekt p. Le Roy do prawa o wynagradzaniu za dzieci).

Paryż dnia 9 lipca 1892 r.

Jeżeli Paryż nazwano nowożytnym Babilonem, to Francja cała zasługuje na miano krainy tajemnic i dziwnych wybryków fantazji. Wyraźnie Francuzi nudzą się najokropniej, każdy prawie dzień przynosi coś excentrycznego, oryginalnego, wybujałego w umysłach zdenerwowanych. Oto mamy świeży tego przykład.

Przed kilkoma laty Paryż zajmował się budyzmem; setki ludzi studjowało księgi budyzmu, zagłębiało się w przeszłości, a nawet wielu przyjęło budyzm. Kręcik ten prawdziwie owczy na jakiś czas ustał, zdawało się, że zapomniano o Budzie. Naraz w tym roku wyłania się dziwny projekt: z a p r o w a d z e n i a „S z k o ł y b u d y z m u e k l e k t y c z n e g o. Bierze ona za zadanie szerzyć naukę i zasady budystyczne. Form szerzenia będzie dwie: jedna ściślejsza, udzielaną będzie tylko uczniom; — druga ogólniejsza: dla wszystkich.

Regulamin szkoły budystycznej jest równie niezmiernie ciekawy: Każdy, kto wyznając zasady budystyczne, zechce wstąpić do szkoły lub kierującego nią towarzystwa, będzie płacił składki procentowe, wyznaczane przez niego samego; nadto zobowiązuje się pracować nad wykształceniem swego serca i umysłu i udzielać pomocy wszystkim istotom; dalej kochać doskonałość całą potęgą swej duszy, nieznać żadnych różnic między żyjącymi, a to ze względu na równającą wszystkich N i r w a n ę.

Nikomu nie zadawać ciosu śmiertelnego, niczyjego nie nadużywać zaufania, unikać kłamstwa, starać się o cierpliwość, panowanie nad sobą samym i o poskramianie żądz, nakoniec: przyczyniać się ile sił starczy do szczęścia bliźnich, bez różnicy narodowości, płci i stanu.

Zasady to wcale nie nowe. Jak mówi Podkomorzy w pierwszej księdze „Pana Tadeusza“:

„...o tem dawno w pańskim pisano zakonie
I każdy ksiądz to samo gada na ambonie“.

A przeto:

„Wozu in der Ferne schweifen,
Wenn das Gutè liegt so nah?“

Goethe.

Tylko że to już wrodzona nam wada, a zwłaszcza w dzisiejszym *fin de siècle*, gdzie rozdenerwowanie szczytu dochodzić się zdaje, że tracimy czas na gorączkowem poszukiwaniu okularów, choć je mamy na nosie.

Kiedyż się te sprzeczności ukończą?..

Równocześnie prawie z programem Szkoły budystycznej zjawia się nowy projekt utworzony przez posła p. Le Roy. Projekt ten przedstawiony w Izbie jako wniosek, przypomina sławne prawo julijskie w starożytnym Rzymie: wyznacza nagrodę za dzieci a nakłada karę na bezżennych. Wyjmujemy z ogólnej liczby paragrafów tylko niektóre, mianowicie: pozwolenie zawarcia małżeństwa wbrew woli rodziców zniża się teraz z 25 lat do 21. W miesiąc po zapowiedziach mają się odbyć zaślubiny. Obowiązkowo nakazuje się poszukiwanie ojcowstwa. Nakłada się karę pieniężną na bezżenne osoby, natomiast żonatym obniża się podatki. Po roku służby wojskowej uwalnia się tych, którzy nauczyli się obrotów i jeżeli się ożenią, od dalszych dwóch lat służby będą uwolnieni.

Czegóż tu więcej żądać? niezadługo we Francji zapanuje niebiańska, błoga szczęśliwość.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

167) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

— Zaczekajmy jeszcze, może ta kostka sama się w niej obróci.

Zaczem pozostawiono ją w jej koszyku i felczer siadł przy niej.

Była godzina piąta.

Wtedy właśnie Balcerek przyjechał.

Dowiedziawszy się, że Zaklika jest chorą Muszką zajęty, poszedł do damskich salonów, gdzie o tej godzinie Genia zazwyczaj grywała na fortepianie na cztery ręce z Fujarą albo z swą guwernantką.

Teraz zastał tam panią Firlejowę, Genię, Ignasia i Fujarę.

Firlejowa dziś przyjechała, aby się rozmówić z Zakliką, ale kiedy jej powiedziano, do jakiego stopnia Zaklika boleje nad Muszką, nawet nie zapragnęła go widzieć, bo znała jego niewstrzemięźliwość, kiedy jest w złym humorze.

Mówiono o przywiązaniu ludzi do zwierząt. Firlejowa wykładała bardzo rozumnie że to przywiązanie zwłaszcza u ludzi starszych jest bardzo naturalne i ma bardzo słuszne powody, albowiem człowiek, im więcej poznaje ludzi, w których jest tyle zazdrości, nienawiści, niewdzięczności, mściwości i złości, tem więcej sympatyi obudza w sobie dla zwierząt, które tych wad nie mają, przywiązują się do człowieka bezwarunkowo i zawsze są wdzięczne. Na świecie jest bardzo wiele ludzi, często na pozór nawet bardzo rozumnych a którzy pod względem moralnym daleko niżej stoją od zwierząt.

Rozmawiano blisko godzinę, poczem pani Firlejowa odjechała, nie widziawszy wcale Zakliki, kazała mu tylko powiedzieć, że niezmiernie boleje nad Muszką, przyszle jutro, aby się o jej zdrowiu dowiedzieć a za pare dni sama przyjedzie.

Genia ją wyprowadziła na werandę i tam jej powiedziała do ucha, iż trzeba koniecznie, ażeby przyjechała jaknaiprędzej, bo ojciec jest bardzo źle usposobiony dla Frysia, mówiąc z nią, powiedział jej o nim, — że jest zaślepionym sekciarzem i wszystkich innych ludzi uważa za prostych żołnierzy, którzy powinni słuchać jego komendy: trzeba to zatem jaknajprędzej naprawić.

Po odjeździe Firlejowej dano zaraz do obiadu.

Muszka spała. Zaklika siadł do stołu, ale jadł mało, do nikogo ani jednego słowa nie przemówił i tylko nadsłuchiwał, co się dzieje w jego sypialni. Balcerek sam mówił za wszystkich, bo nikt z domowników nie śmiał się odezwać, szanując żałobę gospodarza domu. Zaklika niechętnie słuchał Balcerka, widocznie go to raziło, że młodzieniec dzisiaj taki jest gadatliwy.

Nareszcie zebrano ze stołu i dano kawę i likiery na ceratowym obrusie, bo taki był zwyczaj w Zaklikowie, kiedy gości nie było. Przy kawie siedziano potem godzinę i więcej, rozmawiając i rospatrując dzienniki i xiążki.

Zaklikę zaczęła już zbierać jego senność zwyczajna, kiedy wtem Muszka zaczęła znów jęczeć i to tak głośno, że jej przerażające jęki dochodziły do sali jadalnej.

Zaklika się zerwał i szedł do sypialni, ale już w trzecim pokoju spotkał felczera, który niósł Muszkę ciągle jęczącą w koszyku.

Felczer koszyk postawił na ziemi i rzekł głosem stłumionym:

— Niema ratunku. Dałem jej coś, aby zasnęła. Spała przez dwie godziny. Ale teraz widzi pan, co się z nią dzieje..

Zaklice oddech zaparł się w piersiach, łzy mu w oczach stanęły, chciał coś powiedzieć, lecz nie mógł.

A wtem Muszka ucichła, wylazła ze swego koszyka, przybliżyła się do Zakliki, oparła pyszczek o jego nogę i takiemi litościwemi oczyma w twarz mu spojrzała, że mu się serce ścisnęło. Zaklika uczuł, jak gdyby mu chciała powiedzieć: — Miej litość nademną, nie każ mnie zabijać...

Zaklika się ku niej pochylił, aby ją wziąć na ręce i rzekł:

— Widzisz, jej znowu lepiej. Czekajmy jeszcze...

Ale wtem Muszka się zatoczyła, upadła na ziemię i zaczęła się wić i jęczeć tak przeraźliwie, że Zaklika już nie mógł jej słuchać. Zaczem chwycił się ręką za głowę i rzekł do Felczera głosem zdławionym łzami:

— Weź ją, weź, tylko jej nie męcz.

Felczer włożył Muszkę do koszyka i wbiegł z nią do sali jadalnej.

Ale tam go Balcerek zatrzymał, pytając, co chce z nią zrobić.

Felczer mu w dwóch słowach powiedział, że ją niesie do siebie, aby ją struć.

— Czekaj, — rzekł Filek, — ja to lepiej zrobię od ciebie.

A to mówiąc, wydobył zaraz małą flaszeczkę z kieszeni, postawił jęczącą Muszkę na stole, otworzył jej pyszczek dwoma palcami i wlał jej pomiędzy zęby kilka kropelek jakiegoś płynu z flaszeczki.

Muszka padła natychmiast na stół, wyciągnęła wszystkie cztery łapki przed siebie, tylko jeden raz drgnęła i już jej nie było.

Ignaś i Genia patrzali na tę scenę z ciekawością pospolitego tłumu, który łaknie zajmujących widowisk, ale w nich sercem nie bierze żadnego udziału; natomiast Fujara odsunął się ze zgrozą od stołu a kiedy Muszka już skonała, odwrócił się od Balcera ze wstrętem.

Ale na tę scenę patrzał także Zaklika. Stał on we drzwiach pomiędzy drugim a trzecim pokojem a na ciemnem tle tegoż pokoju widać było dokładnie całą jego postać, na którą światło lampy, stojącej w drugim pokoju, w całej pełni padało.

Widząc zgromadzonych wszystkich około stołu a nie mogąc dojrzeć dokładnie, co się tam dzieje, zawołał donośnym głosem:

— Felczer!

Felczer pobiegł do niego a on go spytał, co jest, felczer mu odpowiedział:

— Już po niej.

— Cóżeś z nią zrobił?

— To pan Balcer. Miał jakąś flaszeczkę w kieszeni, podobno kwas pruski, zadał jej kilka kropelek i nie trwało to ani jednej sekundy.

Natenczas Zaklika, zdjęty nieprzepartą boleścią, walczący ze swoją sennością i zapewne ledwie na wpół przytomny, nabiegł krwią cały i zawołał głosem pełnym bolu, pogardy, gniewu i oburzenia:

— To jakiś butel prawdziwy, co z taką zimną krwią cudze psy truje!

Poczem patrzał jeszcze przez oka mgnienie w salę jadalną i dodał:

— Jeszcze i kwas pruski nosi przy sobie!

Jednak to mówiąc, ledwie się trzymał na nogach. Co widząc felczer, wziął go pod ramie, odprowadził go do tego pokoju, co do jego sypialni przytykał, i posadził go tam w tym fotelu, gdzie zwykle siadywał, kiedy go po obiedzie senność zbierała.

Ale Filek słyszał wszystko, co Zaklika o nim powiedział, i widział całą jego postać jakby na dłoni, kiedy to mówił. Od tych słów obelżywych oczy mu się zaiskrzyły takim gniewem, który na zawsze zostaje, usta mu zsiniały, zęby się zacisnęły, oparł się pięścią o stół, patrzał jeszcze w to miejsce, gdzie dopieroco widział Zaklikę, lecz milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zjazd towarzystw polskich w Chełmnie.

Za *Dziennikiem Poznańskim* podajemy dalszy ciąg sprawozdania z Zjazdu towarzystw polskich w Chełmnie.

Gdy po półgodzinnej przerwie podjęto dalsze obrady, wstąpił na mównicę znany w całych Prusach Zachodnich i zasłużony mianowicie około podniesienia ducha polskiego w Gdańsku i okolicy przemysłowiec gdański, koszykarz p. Czyżewski, który w jędrnych słowach i w odczycie pełnym zdrowych myśli traktował umiejętnie ze stanowiska narodowego sprawę podniesienia zarobkowości w Prusach Zachodnich.

Prawdziwa burza oklasków zerwała się, gdy skończył dzielny przemysłowiec gdański i słuszne ze wszystkich stron wyrażono mu uznanie.

Następny mowca, koreferent w sprawie powyższej, ks prob. Odrowski z Nawry, nie zgadzał się pod wielu względami na wywody poprzedniego mówcy, nie przypisywał przemysłowi domowemu takiego znaczenia, jak mówca poprzedni. Nie godzi się na to, żeby klasy zamożne synów poświęcały przedewszystkiem handlowi i zawodom przemysłowym, ale radzi jak najwięcej powiększać szeregi inteligencji i wychowywać kapłanów, lekarzy, sędziów, adwokatów, profesorów i t. d.

Mówca zaleca przedewszystkiem zważać na to i pracować w tym kierunku, by ani jedna chwila nie została w życiu zmarnowaną, aby każdy przemysłowiec był przedewszystkiem w zawodzie swym sumiennym i akuratnym.

Ostatecznie tak p. Czyżewski, jak ks. Odrowski zgodzili się na następującą kompromisową rezolucję, zawartą w 4 punkach:

Brzmią one jak następuje:

1) Potrzebna jest statystyka istniejących początków przemysłu domowego, t. j. zbiór wiadomości, gdzie i w jakich okolicznościach przemysł taki się okazuje.

2) Zważywszy, że w każdym przemyśle obok zręczności robotnika najważniejszą rzeczą jest byt zapewniony, powinna zachęta do przemysłów domowych wychodzić od kupców, którzy poznali potrzebę i upodobanie publiczności, mianowicie też ludowej.

3) Zważywszy, że sami jeszcze drogą kupiecką nie potrafimy wszędzie zaspokajać potrzeb społeczeństwa, zaleca się, żeby mianowicie rodziny włościan zamożniejszych i małomieszczan synów swych, którym nie mogą pozostawić dostatecznej rękojmi do utrzymania ziemi w spuściźnie, oddawali w naukę do rzemiosła i handlu.

4) Zważywszy, że między ludnością krajową a wychodźcami do ościennych krajów lub nawet za morze mało jest związku zarobkowego, zaleca się pod pewnymi warunkami starać się o wzajemne porozumienie krajowców i wychodźców w celach zarobkowych, odpowiednio dla obu stron korzystnych.

Rezolucję powyższą przyjęto bez dyskusji, jak wogóle dla braku czasu dyskusja specjalna nad odczytami się nie odbywała.

Poczem nastąpiła sprawa organu osobnego dla przemysłowców. Głównym referentem w tej sprawie był p. sekretarz M. Grzenia ze Swiecia, który gorąco przemawiał za założeniem organu przemysłowego dla wszystkich przemysłowców polskich w dzielnicach polskich, pozostających pod panowaniem pruskiem. Mówca jest przekonany, że wspólnemi siłami możnaby taki organ założyć i utrzymać.

Sprzeciwiał się temu jednak korreferent p. dr. Paczkowski z Pelplina, który wykazał trudności przemawiające przeciw założeniu takiego organu dla wszystkich przemysłowców. W jednym organie nie można równo sumiennie uwzględnić wszystkich zawodów i trudnoby się także było postarać się o redakcję, znającą się na potrzebach wszystkich procederów. Na pisma zaś fachowe wydawane jak we Francji i Niemczech dla każdego poszczególnego zawodu nas nie stać jeszcze, dlatego prosić jedynie można prasę, mianowicie prasę pracującą między ludem, aby się przemysłem w miarę możności zajmowała.

W tej myśli przyjęto też następującą rezolucję:

„Uprasza się istniejące pisma, aby się zajmowały sprawami przemysłowemi".

Nastąpiły jeszcze komunikaty:

Pierwszy komunikat miał księgarz p. K. Zabłocki z Torunia „O handlu" i przedstawił w interesujący sposób ogólne zasady handlu i w szczególności podawał różne praktyczne rady dotyczące handlu polskiego, mianowicie z uwzględnieniem handlu w Prusach Zachodnich.

Niezmiernie ważną kwestję poruszył następnie p. dr. Polewski z Chełmna, a mianowicie kwestję zabaw w towarzystwach przemysłowych, o czem następnie obszerniej.

Poczem mówił jeszcze prezes komitetu urządzającego p. mecenas Palędzki z Torunia „O sprawie związków".

Mówca wnosi w końcu swego przemówienia:

„Zjazd przemysłowców polskich w Chełmnie uchwala:

„Poleca się towarzystwom przemysłowym, aby postarały się o to, by co dwa lata odbywały się Zjazdy przemysłowe".

Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie, jako też wszystkie inne rezolucje poddane przez marszałka pod głosowanie.

(Dokończenie nastąpi).

Proces morderców Bałczewa.

Proces przeciw mordercom Bałczewa w dalszym ciągu dorasta znaczenia faktu historycznego, dziejowego symptomatu i raz jeszcze wykazuje, iż tradycje Repninów i Igelströmów nie wygrają nigdy w Rosji i że taktyka rządu carskiego, tam gdzie w grze są dążności zaborcze, pozostaje zawsze jednaką. — Główny oskarżony Milarow do winy się nie przyznaje, nie przecząc, iż był członkiem sprzysiężenia, którego ostatecznym celem był zamach na życie księcia, iż bawił w Odessie i widywał się z Musewiczem i byłym porucznikiem Wasiliewem. Na zapytanie, jakie stosunki wiązały spiskowców z słowiańskiem Towarzystwem Dobroczynności odpowiada, iż Aristow, sekretarz Towarzystwa, sprzyjał przedsięwzięciu, samo Towarzystwo nie zajmuje się polityką, oddane wyłącznie miłosiernym uczynkom.

Nazwa słowiańskie pochodzi stąd, iż Towarzystwo działalność swoją rozciąga na cały świat słowiański.

Zeznania oskarżonego Popowa dotyczą głównie zamieszek w Burgas.

Pieniądze spiskowcom nadesłał wówczas Emilianow, rosyjski wicekonsul w Burgas, przez swojego sekretarza Taltassowa. Skoro nadeszły wojska regencji, wielu skompromitowanych znalazło schronienie w gmachu konsulatu rosyjskiego. Popow i Włodzimierz Szyszmanow przepędzili tam kilka dni. W końcu oznajmił im Emilianow, iż na polecenie Kaulbarsa jechać muszą do Odessy i wpakował ich do skrzyń z etykietą: archiwum konsulatu, poczem na łodzi kanonierskiej rosyjskiej „Sabiaka" bezpiecznie opuścili brzegi bułgarskie.

Pieniądze wypłacał podówczas także rosyjski konsulat w Stambule.

Charakterystyczny szczegół: były kapitan Below usuwał się od spisku, ponieważ zapłata wydawała mu się zbyt niską.

W sprawie Milarowa opowiada Popow, co następuje. Słyszał od Wasiliewa, iż pierwsi przysięgą się związali Musewicz i Milarow. Musewicz jeździł do Petersburga po pieniądze, przywiózł je i przywiózł trzy rewolwery, które rozebrali on sam, Popow i Wasiliew. Milarow kupił sobie rewolwer w Stambule za pieniądze otrzymane przez Musewicza od byłych oficerów bułgarskich Grujewa i Benderewa.

W Filipopolu proponował oskarżonemu Milarow wykonanie zamachu na księcia, ale Popow, chociaż mógł, książę bowiem przechodził tuż obok niego, nie strzelał. Milarow byłby strzelał, gdyby nie przypadkowe wypalenie rewolweru, które wywołało zbiegowisko i aresztowanie Milarowa. Komitet rewolucyjny składali: Popow, Wasiliew, Below, Musewicz, Kriwcow i Aristow, dwaj ostatni członkowie Towarzystwa dobroczynności, za których pośrednictwem nadchodziły pieniądze. Jeśli Milarow twierdzi, iż działał w porozumieniu z Draganem Cankowem, Popow nie przypomina sobie, aby Cankow odpowiadał na jakiekolwiek listy Milarowa. Także w wyrobie bomb dynamitowych wchodziła w grę pewna osobistość rosyjska, którą oskarżonemu polecił emigrant bułgarski Todorow.

Po przesłuchaniu Popowa rozpoczęło się na nowo badanie Milarowa, przerwane poprzednio z powodu ataku nerwowego, jakiemu tenże ustawicznie podlega. Milarow przyznaje sobie zasługę w przeszkodzeniu zamachu na życie księcia Ferdynanda. Nie przeczy, iż wydawał pisemka „19 Lutego" i „9 Sierpnia" za pieniądze rosyjskie, dostarczane wprost przez Hitrowa.

„9 Sierpnia", tak zatytułowana gazeta doradzała powtórzenie zamachu nakształt dokonanego d 9 sierpnia.

Rosja stale i z rozmysłem krzewi myśl otwartego ruchu rewolucyjnego w Bułgarji. Oskarżony Wasiliew opowiada, iż w Rosji bułgarscy oficerowie armii, którzy wyemigrowali, noszą publicznie bułgarskie mundury. Milarow przytacza szczegół, iż w celu dokonania zamachu na Wulkowiczu wysłanym był do Stambułu z Rosji niejaki Orboński.

W drugim dniu rozpraw dowodzi Milarow, iż działał z przekonania. Zależało mu jako patrjocie bułgarskiemu na usunięciu księcia, którego rządy są kością niezgody pomiędzy Rosją a Bułgarją. Znał Milarow ojca Rakowskiego i pod jego to wpływem przejął się ideą wielkości i posłannictwa dziejowego Bułgarji. Zamach byłby wykonał, gdyby nie matka, która łzami i namową powstrzymała go od tego kroku. Wówczas powziął myśl sprowadzenia przynajmniej takich okoliczności, iżby zamach wydawał się możliwy, zależało mu bowiem na wykazaniu swej energii i sprężystości wobec innych sprzysiężonych, którzy wielkie pokładali w nim nadzieje. W Filipopolu widzieć musieli, iż życie księcia było w jego ręku, a jednak dobrowolnie ze sposobności nie skorzystał. Mógł — a nie chciał. To było jego ostatnie słowo wobec współwyznawców politycznych.

Prokurator: Po tylu zeznaniach, dziwi mię, iż pan jeszcze nie przyznajesz karygodności swych czynów. Co znaczą słowa w pańskim pamiętniku: „Przysiągłem wobec Cankowa i Rosji"?

Milarow odmawia odpowiedzi.

Na wniosek prokuratora trybunał przystępuje do odczytania zapisków Milarowa.

Treść pamiętnika jest już pokrótce naszym czytelnikom znaną.

Cały pamiętnik pisany jest w egzaltacji, namiętnie i bajecznie nieostrożnie.

Kilka razy powtarza się wyraz „hrabia". Od tego „hrabiego" zależy kierunek sprawy, w jego ręku są pieniądze. Byłżeby to Ignatiew? Zrazu Milarow dawał odpowiedź potwierdzającą. W sądzie nie wymienił nazwiska „hrabiego".

Kwity za otrzymane zasiłki pieniężne podpisywano nazwiskiem Cankow.

W sprawie bomb dynamitowych pisać miał Milarow do Iwanowicza i Cankowa, w listach była jakoby mowa także o pigułkach z trucizną. Nazwa Wasila Iwanowicza była fałszywem nazwiskiem Musewicza, kiedy jechał do Petersburga. Czy więc Musewicz i bombifax Iwanowicz to jedno? — Na powyższe pytania nie daje Milarow odpowiedzi.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności nazywa się w zapiskach „Aghi".

Milarow broni się od zarzutu, jakoby spiskował ręka w rękę z rządem rosyjskim. Nawet Ignatiew, przewodniczący Towarzystwa, jest osobą prywatną.

Gdzieniegdzie mowa, iż Rosjanie niezadowoleni są z ślamazarności emigrantów. Grożą, iż zamachu dokonają sami na własną rękę. Milarow wykrzykuje: „Czyżby zanim to nastąpi, miał się nie znaleść ani jeden prawy syn Bułgarji!"

Spiskowcy zawiązali stosunki z opryszkiem z Radomira Alewi Antowem, z którym układano się o dostawę bomb i którego zachęcano, ażeby wpadł do Bułgarji. Antow uląkł się wszakże żandarmerji bułgarskiej.

Pamiętnik wymienia sumy pieniężne cyfrowo, jak księga kasowa. Od Kriwcowa otrzymał Milarow 1000 rs., z czego 33 napoleondorów dostał Popow, 33 Wasiliew, około 200 rs. poszło na zakupno broni. Zapytany Wasiliew wypiera się, jakoby kiedykolwiek powyższą kwotę był otrzymał; w sprawie kandydatury wielkiego księcia Michała Michałowicza na tron bułgarski twierdzi, iż słyszał o niej od Kriwcowa i że Milarow kandydaturę tę zachwalał.

W dzienniczku znajduje się następujący ustęp. Do Cankowa rzekł raz car rosyjski: „Wiem, iż Bułgarzy mię kochają. Czasy obecne skończą się zaburzeniami, które zmuszą Koburga do opuszczenia Bułgarji".

W sprawie przyszłej kandydatury na księcia ważną jest uwaga, iż być nim może tylko Słowianin, i dlatego ani ks. Mingrelii, ani też ks. Waldemar nie są odpowiedni w tym razie

Śmierć księcia — pisze Milarow — będzie hasłem do oswobodzenia się raz na zawsze od różnych Niemców, Austrjaków i t. p.

W końcu Milarow dokonywa oględzin dzienniczka i przyznaje zupełną jego autentyczność.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ (*Ks. Br. St.*) Wrocławskie *Daheim* podaje krótki rys życia i zasług rodaka naszego Rafała Maszkowskiego wraz z portretem jego na karcie tytułowej. Urodzony we Lwowie 1838. W Wiedniu kończył politechnikę, tu też wstąpił do konserwatorjum i poświęcił się skrzypcom pod kierunkiem Hellmesbergera. W Lipsku do r. 1862 kształcił się dalej pod sławnym Dawidem Hauptmanem i Richterem. Już w Wiedniu zwrócił na siebie powszechną uwagę znakomitem wykonaniem Schumanowskiej symfonji C dur. W Hamburgu zyskał sobie sławę kierownictwem Akademji śpiewu i orkiestry, w Koblencji położył nieśmiertelne zasługi, kształcąc z lichego materjału znakomitą muzykę. We Wrocławiu porywał publiczność aż do entuzjazmu. Obecnie powołany został do Berlina na dyrygensa tamtejszej filharmonii.

Zdaniem niemieckich krytyków Rafał Maszkowski swą wyższość umysłu, swą siłą elektryzującą i delikatnym smakiem muzycznym stoi na równi z H. von Bülowem.

△ *Miesięcznik pedagogiczny*, pismo poświęcone szkole i rodzinie, wychodzi od Nowego Roku w Cieszynie pod kierownictwem pp. Jerzego Kubisza w Wiśle, dra Niemca w Bielsku i Hilarego Filasiewicza w Cieszynie. Po przejrzeniu siedmiu dotychczas wydanych numerów możemy o nowem wydawnictwie wydać sąd jak najpochlebniejszy. Zauważyliśmy mianowicie z zadowoleniem, że Redakcja nie drukuje suchych, często fachowych artykułów dydaktycznych, gramatycznych itp. a główną wagę kładzie na sprawę wychowania domowego i szkolnego. W najnowszym (lipcowym) numerze na szczególną uwagę zasługuje artykuł p. t. „Czystość języka ojczystego w szkołach ludowych" oraz początek sprawozdania z podróży szkolnej.

△ Wystawiona po raz pierwszy w teatrze warszawskim komedja Michała Wołowskiego p. t. „Nasze anioły" podobała się dosyć publiczności i krytyce.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Znowu pożary nawiedziły naszą nieszczęsną krainę. W dniu 8 lipca r. b. w powiecie nowosądeckim, gmina Kadcza uległa zniszczeniu, bo się spaliło przeszło 13 domów, a strata wynosi około 13 tysięcy złr. W tym samym dniu, o godzinie 1 popołudniu, wybuchł pożar w gminie Nowa wieś, spaliło się 5 domów i 8 stodół.

* Dwa Towarzystwa ubezpieczeń Riunione i Feniks, zaniechały dalszego ubezpieczenia od gradobicia w Galicji i na Bukowinie z powodu olbrzymich strat.

* Podobno Pasteur zachorował na cholerynę, bawiąc w zamku Ville neuve-Étang.

* Gubernatorowie: kijowski, wołyński i podolski otrzymali nowe, surowe rozporządzenie co do obcych poddanych, mieszkających w tych guberniach.

KURJER WARSZAWSKI.

* W tych dniach przejechało przez Warszawę grono złożone z pięciu jeźdźców. Byli to malarze petersburscy udający się konno do Paryża. Odległą podróż, młodzież artystyczna przedsięwzięła dla wrażeń oraz studjów. Wyjechawszy z Petersburga dnia 3 czerwca, drużyna zamierza stanąć nad Sekwaną z końcem sierpnia r. b. Dwaj z pomiędzy nich pozostaną w Paryżu, pozostali zaś powrócą koleją żelazną.

* We wtorek poprzedniego tygodnia wskutek upału 38 stopni zmarło 11 osób od porażenia słonecznego.

Z RÓŻNYCH STRON.

* W Budapeszcie stowarzyszenie literatów i profesorów, obradujące w izbie posłów, postanowiło założyć pierwsze węgierskie gimnazjum żeńskie. Będzie ono miało na celu: wychowanie kobiet na zasadzie wykształcenia ogólnego, przygotowanie do uniwersytetu, zwłaszcza na fakultet medyczny i filozoficzny. Kurs ma trwać lat dziewięć. Pierwsza klasa gimnazjum zostanie już otwarta w roku bieżącym na jesień. Wszyscy nauczyciele ofiarowali się przez pierwszy rok dawać lekcje bezpłatnie.

* Dwaj dziennikarze w Weronie, pp. Biasoli i Poggiani, oświadczyli, iż wejdą do klatki z 5 tresowanymi lwami, jeżeli pogromca Veltran da przedstawienie na cele dobroczynne. Veltran zgodził się, a nieustraszeni dziennikarze, wszedłszy wraz z nim do klatki zasiedli na krzesłach i wypili wraz z pogromcą flaszkę szampana za zdrowie publiczności. Nagle jeden z lwów zbliżył się do jednego z dziennikarzy. Trwoga ogarnęła wszystkich obecnych. Pod wpływem jednak spojrzenia Veltrana cofnął się lew i zuchwali panowie wśród burzy oklasków opuścili klatkę.

* Donoszą z Paryża, że pod więzieniem w Montbrison, w dniu stracenia Ravachola, znalazł policjant bombę z palącym się lontem. Wczas jednak go zgasił i zapobiegł wybuchowi.

* Na jeziorze genewskiem w porcie Ouchy, nastąpiła okropna katastrofa. Pękł kocieł machiny parowej na okręcie „Mont-Blanc", skutkiem czego 27 osób straciło życie a 21 odniosło ciężkie poparzenia.

* W Londynie obrazy p. Mankiewiczowej, częścią malowane, częścią haftowane, wywołują prawdziwy zachwyt. Arcydziełem w swoim rodzaju ma być widok Alhambry.

* Powrócił tu nagle z urlopu poseł turecki z powodu, że Armeńczycy wydaleni wskutek znanego spisku i wykrycia bomb z Rumunii i z Bułgarji schronili się do Grecji.

* Srebrne wesele królewskiej pary obchodzonem będzie w październiku. Urzędy dworskie już rozpoczęły przygotowania.

* Hr. Traversi, podróżnik, wręczył królowi listy od króla Menelika i Ras Makonsa. Arystokracja włoska naradza się nad sprawą utrzymania galeryj i muzeów starych rodzin, które od czasu, gdy poznoszono majoraty, nie są w stanie ich utrzymywać, lecz muszą rozdzielać je między spadkobierców, którzy sprzedają swoje działy. Arystokracja uda się do króla w celu przedsięwzięcia skutecznych prawodawczych środków, mogących zapobiedz upadkowi starych rodzin i narodowych zbiorów.

* Jeneralny wikarjusz djecezji w Rennes Delafossse został przez sąd skazany na 200 fr. grzywny za kazanie przeciw rządowi. Wyznał on w sądzie, że szkoły rządowe, cywilne potępił jako djabelskie, że rodzice posyłający do nich dzieci dopuszczają się bluźnierstwa i niemoralności. Wyrok sądu ma znaczenie uzasadnione.

KRONIKA EKONOMICZNA.

* *Produkcja górnicza i kopalniana.* Wartość wydobytych z łona kuli ziemskiej w r. 1888 wyrobów górniczych, wynosiła w okrągłych liczbach i frankach blizko 9 miliardów franków, z czego na same kruszce szlachetne przypadało 1 314 milionów, a trzy razy tyle bo 3 412 milionów na węgiel, który, co zaprawdę godnem jest spamiętania, wynosi więcej niż 40%, a zatem blizko połowę wartości całej produkcji górniczej. Powierzchnia górnicza węglowa wynosi na całej ziemi 602 531 □ km. Z tego obszaru mają Stany Zjednoczone północno-amerykańskie 490.000, Anglia 33.000, Francja 5.581, Austro-Węgry tylko 2.600 takich kilometrów. Węgla wydobyto wogóle 466 milionów t z. ton (tona = 1000 kilogramów), z czego wypadło na Stany Zjednoczone 133 milionów ton, na Anglię 170, na Francję 23, na Austro-Węgry zaś 24 milionów ton. Najdrożej kosztuje węgiel we Francji, najtaniej u nas. Konsumcja węgla wynosi rocznie na głowę w Stanach Zjednoczonych 2.945 kilogramów, w Anglii 4.550, we Francji 854, u nas w Austro-Węgrzech 625, w Rosji zaś tylko 70 kilogramów. U nas i w Rosji wytłómaczy nam małą konsumcję węgla: raz nie rozwinięta dotąd na większą skalę przemysłowość, a powtóre bezmyślne niszczenie lasów, co wnet zatamuje roślinność.

Kronika polityczna.

W dalszym ciągu mowy swej w sprawie regulacji waluty ostro uderzył poseł Kramarz na taktykę lewicy, łącząc się z uwagami p. Jaworskiego. Wystarczy zestawić poprzedni wniosek Plenera dotyczący pożyczki, z ostatnią hałaśliwą akcją w sprawie Abrama i innych zażaleń administracyjnych, aby wykazać, jak dalece lewica nie rozumie sytuacji i jak dalece przestała być partją w wielkim stylu. Lewicę oczekuje los staroczechów, nie jest ona już nawet partją postępową, nie jest bowiem demokratyczną, ile że nie ma odwagi wyzwolić się z pęt szowinizmu narodowościowego. Dla jednego radcy dworu i paru sędziów powiatowych poszły w niepamięć szumne zapowiedzi reform socjalno-politycznych, a regulacja waluty, wielkie dzieło, o którego dokonanie Austrja dobija się od lat dziesiątków, niczem już była. Lewica gubi się w nierozwiązanym dylemacie: centralizm, albo nacjonalizm. Gdyby stała się partja wprost narodową, porozumienie z nią byłoby możliwe w myśl idei federalistycznych. Ale lewica walczy nie o dobro Niemców, lecz o hegemonię Niemców i stawia los Niemców w Austrji na jedną kartę. Centralizm, albo nic — oto jej hasło. Powyższe sprzeczności zasadnicze sprowadzą upadek lewicy, którego nie odwróci sprężysta organizacja. Lewicę hołnją niemieccy radykaliści, podobnie jak Staroczechów wyparli ze wszystkich pozycyj młodoczesi.

Z Kramarzem polemizuje Jaques, wytykając mu z kolei ze swej strony dwuznaczność, „dwoistą duszę", młodoczeską i fachowo ekonomiczną Jako fachowiec jest Kramarz za regulacją, jako młodoczech zwalcza ją. Lewica jest wprawdzie partją państwa, nie przestając być narodową, atoli zarzutu dwulicowości nikt jej czynić nie może, dopóki nie szła jeszcze dłoń w dłoń z feudałami i klerykałami. Broniąc waluty złotej, mowca zwalcza wywody Luegera, który piętnował złotych monometalistów mianem niepatrjotów i podjął istną akcję polityczną przeciwko regulacji, objeżdżając prowincje i zażarcie agitując na meetingach i wiecach.

Fuss występuje przeciw supremacji Węgier. Porusza sprawę Kronawettera. Stosunek 70:30 jest niesprawiedliwy, równie jak stosowany od ćwierci wieku w bilansie wspólnym stosunek $68\frac{3}{4}:31\frac{1}{4}$.

Szuklje jest za regulacją. Podobnie jak wielu innych mówców, omawia sprawę taktyki, jaką się rządzi lewica i sądzi, iż po ostatnim strejku o *modus vivendi* pomiędzy umiarkowanemi partjami nie może być już na przyszłość mowy.

Gross zwalcza przedłożenie, jako fachowiec.

Steinwender, podobnie jak Kramarz, godząc się w zasadzie na walutę złotą, z powodów politycznych głosować będzie przeciw.

Komisja nietykalności omawiała sprawę Spinčić'a pod laską hr. Coroniniego.

Lang wniósł rezolucją wyrażającą, iż w sprawie Spinčić'a, nietykalność poselska została zgwałconą, wobec czego komisja wzywa Radę państwa, aby poczyniła kroki w celu uzyskania zadosyćuczynienia.

Ferjančič powołując się na fakt, iż w Izbie zasiada 61 urzędników państwowych, pyta, czy ma się stwarzać nową klasę na pół uprawnionych posłów? Ministerstwo nie zarzuca Spinčić'owi czynów karygodnych, a przecież nietykalność poselska rozciąga się nawet i na czyny karygodne, czyniąc wydanie obwinionego sądom zależnem od zezwolenia Izby. Tembardziej więc w tym razie nietykalność została naruszoną i może nietyle według brzmienia ustawy, ile raczej w myśl, w duchu ustawy.

Weeber popiera myśl reformy pragmatyki służbowej, która stanowczo jest niedostateczną.

Następne zgromadzenie komisji nietykalności odbędzie się w piątek wieczorem.

Następcą Cavaignac'a, jako francuski minister marynarki będzie niewątpliwie Burdeau, który w pierwszej chwili zastrzegł sobie czas do namysłu.

Éclair przynosi sensacyjną rewelację z zakresu niezbyt dawnych dziejów Francji. Ks. Orleański, który 13 lipca 1842 zginął, rzekomo wypadłszy z powozu, *de facto* został w pojedynku pchnięty śmiertelnie szpadą przez ks Marmier Pojedynek odbył się w ogrodzie tuilleryjskim. Powodem były sprawy sercowe. Ta ostatnia okoliczność skłoniła dwór, iż zataił całą sprawę.

Hamburger Nachrichten pozostają przy poprzedniem twierdzeniu, iż oprócz ogłoszonej przez *Reichsanzeigera* depeszy hr. Capriviego do ks. Reuss rząd niemiecki czynił inne energiczniejsze kroki w sprawie audjencji.

Hamburski organ ks. Bismarcka twierdzi, iż koła rządowe austro węgierskie w pierwszej chwili okazały się niechętne *d'épouser de rancune étrangère* i dopiero po powtórnych naleganiach zgodziły się na przybranie znanej postawy w chwili pobytu byłego kanclerza w Wiedniu.

Vossische Zeitung dołącza następujące szczegóły. Prośba o audjencję została dopiero wówczas wręczoną, gdy cesarz Franciszek Józef I w rozmowie z osobą prywatną pośredniczącą w tej sprawie, wyraził się, iż zapowiedziana wizyta byłego kanclerza bardzo go cieszy. Po otrzymaniu prośby wysłał ks. Reuss bezzwłocznie telegraficzne zapytanie do Berlina, poczem nastąpiła odpowiedź, polecająca mu, aby odradzał audjencję i hr. Kalnoky'emu przedstawił, iż ma do wyboru stosunki z byłym lub obecnym kanclerzem. — Faktem jest, iż jeszcze 18 czerwca b r. arcyksiężna Stefania zamówiła krzesło w Dorotheenkiche. Nagły wyjazd arcyksiężnej nad jezioro Błotne na Węgrzech pozostaje więc w widocznym związku z akcją rządu niemieckiego.

Do dnia 11 b. m. godziny siódmej wieczorem wybrano w Anglii 221 rządowców, 200 opozycjonistów.

11 b. m. przemawiał raz jeszcze Gladstone uderzając na politykę zagraniczną i skarbową rządu. W ciągu sześciu lat rząd wydał 560 miljonów funtów, podczas gdy w takim samym okresie rząd liberalny bilans rozchodów potrafił ograniczyć do 516 milionów. Wojny toczył rząd liberalny, ale tylko jako nieunikniona następstwo błędów poprzedniej konserwatywnej dyplomacji. Uspokoił Afganistan, Egiptowi, Grecji i Czarnogórze dotrzymał obietnic poczynionych przez Disraelego. Zresztą i Salisbury toczy wojnę kolonialną w Birmanii. Rząd torysów podsycał zawsze militarym, bawił się w wielką politykę i kończył wplątaniem Anglii w przykre zawikłania dyplomatyczne.

Gubernator Pennsylwanii wysłał na żądanie szeryfa Homesteadu 8000 żołnierzy gwardji narodowej, jako posiłki przeciw rokoszanom.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 14 lipca.

O godzinie 6 rano wyjazd na doroczny popis w zakładzie w Drohowyżu. Powrót o g. 1 w południe.

Popis w zakładzie głuchoniemych i ociemniałych.

Koncert muzyki wojskowej przed komendą korpusu.

O godzinie 6 po południu w miejskim zakładzie sierót doroczny popis chłopców z ćwiczeń gimnastycznych.

O godzinie 6 po południu posiedzenie Rady miejskiej.

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Niewinny kawaler« farsa w 4 aktach z francuskiego.

Piątek 15 lipca.

O godzinie 7 wieczorem zwyczajne zgromadzenie towarzystwa »Sokół« w własnym gmachu.

Koncert muzyki wojskowej na Wysokim Zamku.

Niedziela 17 Lipca.

Festyn w Brzuchowicach na cel dobroczynny. Wyjazd o 3-ciej po południu ze Lwowa.

Wycieczka do Zimnej wody stowarzyszenia rękodzielników »Gwiazda«.

Wycieczka Sokołów do Czerniowiec.

Wycieczka »Sokoła« do Tarnopola.

Wtorek 19 lipca.

W stowarzyszeniu »Skała« losowanie dla rzemieślników z fundacji ś. p. Wincentego Łodzia Ponińskiego.

Koncert muzyki wojskowej na strzelnicy miejskiej.

Środa 20 lipca.

Koncert muzyki wojskowej w ogrodzie miejskim.

Niedziela 24 lipca.

O godzinie 10 rano trzecie zgromadzenie delegatów powiatowej kasy dla chorych w sali obrad zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny.

Wiadomości osobiste. P. Prezydent wyższego sądu Simonowicz wyjechał wczoraj na dłuższy urlop.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 14 b. m. Na porządku dziennym: Wnioski w sprawie organizacji szkoły im. Konarskiego, wniosek w sprawie obsadzenia posady sekretarza magistratu, prośba dyrekcji teatru o wypłatę subwencji za r. 1891. — Na posiedzeniu poufnem nastąpi nadanie jednej posady kierującego nauczyciela i 5 posad nauczycieli rzeczywistych.

Z teatru. *(A. D.)* Na samym początku moich sprawozdań teatralnych zaznaczyłem, że o bieżącym repertuarze, zwłaszcza o krotochwili francuskiej, która, jakkolwiek pełna dowcipu i fantazji gallijskiej, nie daje pola do głębszych uwag, — będę wspominał pobieżnie i krótko. To samo powtórzę dzisiaj, po przedstawieniu »Niewinnego kawalera«, który nazywa się »Ferdynand de Noceur«. Pan Sachorowski dał dowód teatralnego sprytu, kiedy przetłumaczył farsę i chciał aby ją w Krakowie wystawiono.

Krotochwili nie grano z powodu, że artysta, który ją miał przedstawić na swój benefis, uważał »Niewinnego kawalera« za rzecz niegodną reprezentacji. Przypuszczałem istotnie, że farsa nie ma żadnej wartości; tymczasem przekonałem się, że sztuka z pewnością liczyć może na powodzenie, skoro się niepodobą aktorom...

Jednem słowem »Niewinny kawaler« zyskał u nas istotne powodzenie.

Nie myślę opowiadać treści sztuki i opisywać chłopca, który chociaż ma wszelkie dane po temu aby był »niewinny« — broi, ile się zmieści; nie chcę malować upadku poczucia wszelkiej godności pośród kobiet, stworzonych przez p. Gaudillot; nie pragnę odrysowywać fizjognomji bohatera, jego teścia etc. — którzy noszą wszelkie znamiona *„fędesjeklu“*, Francuzi niechaj mają jak najrozmaitszych przedstawicieli moralności i cnoty! My możemy, dzięki Bogu, spokojnie patrzyć na podobną panoramę.

Oddać pomimo to należy sprawiedliwość autorowi, że krotochwila jego jest wesoła do tego stopnia, iż uśmiech towarzyszy jej prawie od początku do końca. »Niewinny kawaler« może więc śmiało liczyć na sukces — tem bardziej, że grany jest na naszej scenie bardzo dobrze.

Nie lubię się rozpisywać o grze artystów; nie lubię tem bardziej rozpisywać się wówczas, gdy sztuka za błahą jest, aby o aktorach można coś więcej powiedzieć.

I dzisiaj po krótce o grze artystów wspomnimy. Pani Cichocka — jak zawsze — sprawia jak najsympatyczniejsze wrażenie. P. Sznage, wyglądająca prześlicznie, była wczoraj miłą bardzo. P. Czaplińska w takiej, jak wczoraj roli, zasługuje na pochwałę. Artystka ta powinna zawsze grywać role, w których wesołość stanowi główną podstawę. Patrzyliśmy wczoraj na jej interpretację: była to gra lekka, inteligentna i budząca prawdziwe zadowolenie. W dawniejszej wzmiance o interpretacji artystki nadmieniłem, że panna Czaplińska grała nienaturalnie i z przesadną afektacją — wykonanie wówczas nie przypadło mi rzeczywiście do gustu, bo wtedy trzeba było uwydatnić liryzm i poezję. W granicach ról tak zwanych »naiwnych« p. Czaplińska podobać się może zawsze.

Pp. Hierowski, Walewski, Trapszo, Feldman, Kliszewski i Szobert zasługują na pochwalną — bez żadnych zastrzeżeń — wzmiankę.

Wystawa była bardzo ładna a całe przedstawienie należało do bardzo starannych.

Dzisiaj »Niewinnego kawalera« dają po raz drugi.

Deputacja nauczycieli lwowskich szkół ludowych była u pana prezydenta Mochnackiego i inspektora szkolnego pana M. Baranowskiego z prośbą o przyspieszenie obsady wakujących od Grudnia 1891 posad nauczycielskich. Deputacja znalazła nader uprzejme przyjęcie a pan prezydent przyrzekł postawić tę sprawę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia rady miejskiej.

Przeniesienia. Inspektor kolei państwowych pan Gustaw Widymsky, były szef bióra komercjalnego we Lwowie za dyrekcji kolei Karola Ludwika, został przeniesiony w tym samym charakterze do Villach, w Styrji.

Zarząd kolonji wakacyjnej wysyła 53 dziewcząt do Morszyna. Wyjazd kolonji nastąpi we czwartek 16 b. m. o godzinie 10 min. 21 rano. — Oprócz tego udaje się do Winnik 20 dziewcząt w poniedziałek 19 b. m. o godz. 8 rano. — Kolonistki, które odjeżdżają do Winnik, zbierają się w szkole im. św. Antoniego przy ulicy Łyczakowskiej.

Popis w zakładzie ciemnych. Wczoraj przed południem odbył się popis w tutejszym zakładzie dla ciemnych. Biedne dziatki egzaminowano z religji, deklamacji, czytania wypukłego druku, języka polskiego, pisania, rachunków, historji, geografji i nauk przyrodniczych. Egzaminowi przewodniczył kurator zakładu ks. Jerzy Czartoryski, który od roku 1868 opiekuje się nim i materjalnie go wspiera. Popis wczorajszy udowodnił, że miłosierdzie i cierpliwa ludzka praca mogą zdziałać cuda. Niemaż większego kalectwa nad ślepotę, wieczna noc przed oczyma, ciemność i wieczny żal w sercu, że nie można widzieć ani ulubionych twarzy, ani podziwiać tego piękna natury, słowem rozpacz prawdziwa. Niewidomy, jeśli nie ma majątku, jest żebrakiem. Wykształcenie umysłowe same nie wystarcza; potrzeba praktycznych nauk, któreby dały ciemnemu możność zarabiania na chleb powszedni. To też pomyślano i nad tem. Biedne kaleki uczą się muzyki, koszykarstwa, robot ręcznych, wyrabiania stór i dywaników. Najlepiej wypadł popis muzyczny. Na wszelkie uznanie zasługuje p. Makowski i jego małżonka, którzy z prawdziwie rodzicielskiem poświęceniem zajmują się powierzonemi swej pieczy dziatkami i w czasie swej długoletniej działalności złożyli dowody niepospolitego uzdolnienia i szczerego zajmowania się zakładem.

Z pracowni dwóch artystów. Wielką zawsze przyjemność sprawia widok pracowni artysty, który w niej spędza długie godziny na wcielaniu pomysłów swoich, na nadawaniu ideom własnym odpowiedniej formy. Takie sympatyczne wrażenie wywołuje *atelier* rzeźbiarskie p. Piotra Harasimowicza. Pełno tu światła i ruchu, znać życie, drgające wyraźnie i bijące w takt rzeczywistości. Na wstępie wita nas uśmiechnięta twarz chłopaka, który przy glinie i gipsie pracuje z zapałem i ma taki przepyszny, oryginalny wygląd, że radzimy artyście sportretować go koniecznie. Postać ta prosi artysty, aby ją za model użył. W pracowni samej, bardzo dobrze urządzonej, widzimy, obok dzieł dawniej rozpoczętych, nowe prace bardzo ładne. Przedewszystkiem uderza wielka grupa, przeznaczona do domu hr. Drohojowskiego, przedstawiająca »Rolnictwo pod opieką rycerstwa«; dalej widzimy biust Słowackiego do cyklu popiersi na dom p. Gubrynowicza; trzy postacie świętych (w drzewie) dla kościoła PP. Sercanek i bardzo wiele innych robót; każda z nich nosi na sobie cechę talentu wybitnego i dojrzałego. Z przyjemnością spędziliśmy w pracowni p. Harasimowicza chwil kilka, znajdując tam rzeczy istotnie bardzo ciekawe.

A kiedy znowu do innej przenieśliśmy się pracowni, stanął przed nami posąg nieśmiertelnego wieszcza, Adama, przeznaczony do Rzeszowa. Stworzył ten pomnik wysoce utalentowany rzeźbiarz, p. Roman Lewandowski. Artysta, którego dzieła dobrze są znane wszystkim miłośnikom piękna, tchnął w postać Mickiewicza tyle natchnienia, że figura sprawia jak najpodnioślejsze wrażenie. W twarzy znać piętno genjusza, w ruchu powagę — w całym posągu prawdziwą siłę. Pan Lewandowski odpowiedział godnie zadaniu i miasto Rzeszów, dzięki talentowi artysty, będzie miało pomnik Mickiewicza pełen głębokiego wyrazu. Można artyście dzieła tego powinszować.

Nadzwyczajnej doniosłości dla naszego miasta sprawa rozstrzygnie się dziś wieczór. Komisja wybrana z łona Rady miejskiej, w skład której wchodzą pp. Gołąb, dr. Gostyński, Janowski, dr. Marjański, Michalski, Ramułt, Rewakowicz, Schayer, Zacharjewicz, pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego zastanawia się ma nad sprawą rekonstrukcji teatru hr. Skarbka i przygotować wnioski, które mają być przedstawione Radzie miejskiej na czwartkowem posiedzeniu do ostatecznej decyzji.

Jeżeli rekonstrukcja w ogóle ma być dokonaną przed jesienią, roboty powinny się już z początkiem przyszłego tygodnia rozpocząć. Gdyby więc komisja, a z nią Rada miejska na czwartkowem posiedzeniu sprawy definitywnie nie załatwiła, przewlecze się ona ad calendas graecas.

Wobec stanowczego w tej mierze oświadczenia p. Namiestnika, że z dniem 1 listopada teatr hr. Skarbka przy obecnym stanie rzeczy dla użytku publicznego zamknie, znajdzie się Lwów wobec tej alternatywy, że albo w zimie zupełnie teatru mieć nie będziemy, albo też gdyby p. Namiestnik groźby swojej wykonać nie chciał, pozostanie teatr z swojemi dotychczasowymi brudami i przeciągami, co na jedno wyjdzie, jak gdyby był zamknięty.

W razie przeprowadzonej rekonstrukcji będą mogły wpłynąć powołane do tego czynniki, na kierownictwo sceny, ażeby w myśl wniosków komisji artystycznej uzupełniono personel, urozmaicono repertuar i usunięto braki przez tę komisję wykazane, w przeciwnym razie teatr prawdopodobnie nie będzie się mógł utrzymać, a kilkaset osób przy teatrze zajętych pozostanie bez środków do życia.

Gmina miasta Lwowa tak mało dotąd teatrem interesowała się, tak tę żywotną dla mieszkańców sprawę po macoszemu traktowała, że obecny 30-tysięczny wydatek, w obec tyloletniego zaniedbania i w porównaniu do gmin stołecznych miast całej Europy, których ofiarność dla teatru sięga ostatnich granic, byłby zaledwie częściowem zmazaniem dawnych grzechów. Za rekonstrukcją odzywają się nawet stanowczo dzisiejszej dyrekcji nieprzychylne głosy, jak na przykład p. Rewakowicza, który miał się oświadczyć za przebudowaniem teatru, motywując to tem, że nie jest to sprawa prywatna Dyrekcji, lecz przyszłość sceny narodowej, dobra miasta, oraz setek osób zagrożonych w swoim bycie materjalnym.

Apelujemy zatem do członków komisji, ażeby sprawę tę dziś załatwili, a troskliwość prezydenta miasta i nazwiska członków w skład jej wchodzących dają nam rękojmię, że komisja uczyni wszystko, ażeby scenę lwowską od upadku uchronić.

Jeszcze niebywało, żeby komuś wrzucono, czy też wetknięto do kieszeni 10 złr. bez jego wiedzy. — W takiem położeniu znalazł się Jan Kordziński, czeladnik kowalski, jadący z Sanoka do Lwowa — przybywszy na miejsce znalazł w kieszeni surduta banknot dziesięcioreńskowy, który złożył w policji.

Pogrzeb ofiar Przyszlewiczowej odbył się wczoraj przy nader licznym udziale publiczności. Tłok w kostnicy panował tak wielki, że — jak kursuje po mieście pogłoska — jedno dziecko zostało zaduszone.

„Materjal, Lack und Farb Waaren Geschäft“ Wolf Czopp in Lemberg. — Z takim nagłówkiem i w niemieckim języku wystylizowane cenniki rozsyła tutejsza firma: »Wolf Czopp«. — Możeby pan Czopp przeniósł swój handel w okolice, gdzie język niemiecki jest *„landesüblich“*, bo u nas nie wielu gotów znaleźć amatorów na swoje cenniki i swój towar.

Pożary w mieście. Onegdaj przed północą zaalarmowano tren ogniowy o pożarze wybuchłym w synagodze żydowskiej przy ulicy Cebulnej. Paliły się w komórce na korytarzu przechowane tymczasowo stare księgi rytualne, które żydzi wielką czcią otaczają i chociaż nie użyteczne już i podarte nie niszczą ich, tylko jakby zmarłych grzebią na okopisku. — Zmartwienie w narodzie izraelskim wielkie, spaliły się święte księgi, a chociaż ogień musiał być albo podłożony albo wybuchł wskutek nieostrożności lub z jakiejkolwiek innej przyczyny, twierdzą fanatycy, że taki ogień mógł tylko spaść z nieba za wolą Jehowy.

Wczoraj przed południem zapaliła się sadza w rosyjskim kominie w kamienicy Izaka Apisdorfa przy ulicy Źródlanej l. 32.

Pod wieczór o godz. 6 minut 5 wyruszył tren straży pożarnej na ulicę Teatralną l. 7 do pożaru wybuchłego w piwnicy notarjusza Blumenfelda tuż pod sklepem p. Wincklera właściciela składu towarów kolonjalnych (w domu Markusa Rappaporta). Z niewiadomej przyczyny zapaliła się słoma a od niej paki i różne stare graty. Niebezpieczeństwo było wielkie, gdyż w sąsiednich piwnicach znajdują się różne materjały palne.

Straż nasza pracowała dzielnie pod przewodnictwem swego naczelnika p. Prauna i Eljasiewicza, za co należy się jej uznanie.

Wszystkie wyżej wymienione pożary wypadły u izraelitów a durny Jasio udowadniał »jenerałowi« Przybylskiemu (nie radca), że plaga egipska spadła na żydów lwowskich i chyba nowomodny Mojżesz, jaki Hirsz lub inny wyprowadzi ich do ziemi obiecanej, choćby do Brodów lub Kołomyi.

Sprytny rzezimieszek. Jakiś łotrzyk, przebrany w mundur listonosza, grasuje po Lwowie i doręcza różnym adresatom niefrankowane listy jakoby do nich nadeszłe, przyczem pobiera podwójną należytość porta, pomysłowy ten panicz zna osobiste stosunki adresatów, których nachodzi i dlatego sztuczka mu się udaje.

Z lwowskiego towarzystwa kółek rolniczych. Na ostatniem posiedzeniu wydziału naznaczono dzień zjazdu wszystkich Kółek rolniczych w Krakowie na 14 i 15 września b .r.

Śmiertelność we Lwowie w czerwcu 1892: na podstawie protokółu »kancelarji śmiertelności«: W śródmieściu zmarło 4 chrześcijan i 9 izraelitów; w I. dzielnicy 32 chrześcijan, — izraelit.; w II. dzielnicy 33 chrześcijan, 18 izraelitów; w III. dzielnicy 22 chrześcijan, 17 izraelitów; w IV. dzielnicy 22 chrześcijan, 2 izraelitów. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 77 chrześcijan, 6 izraelitów; szpital wojskowy 7 chrześcijan, — izr.; szpital SS. Miłosierdzia 11 chrześcijan; szpital izraelicki 5 izraelitów; w przytuliskach i domach karnych 11 chrześcijan, 1 izraelita. Ogółem zmarło 219 chrześcijan i 58 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć		Wyznanie	
	męz.	żeń.	chrz.	izrael.
0— 1	39	33	51	21
1— 5	18	15	21	12
5—10	8	2	7	3
10—20	7	11	15	3
20—60	48	44	85	7
nad 60	31	21	40	12
Razem	151	126	219	58

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne 1, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 61, handel i komunikacje 20, wyrobnictwo dzienne 60, zawody umysłowe 24, wojskowość 12, służbę osobistą i publiczną 70, kapitalistów, właścicieli domów i osoby bez specjalnego zajęcia 7, osoby utrzymywane kosztem publicznym, i osoby zajęć nieznanych 22.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa — (0—0). Brak sił żywotnych 6 (6—0). Ospa 16 (10—6). Płonica 1 (1—0). Odra — (0—0). Krztusiec 1 (1—0). Drgawka 11 (10—1). Dławiec 1 (1—0). Dyfterja (1—0). Wodogłowie 1 (1—0). Zapalenie mózgu 11 (8—3). Udar 3 (0—3). Zapalenie przewodu oddechowego 20 (11—9). Nieżyt płuc i oskrzeli 3 (3—0). Gruźlica 74 (7—67). Durzyca 2 (0—2). Nieżyt żołądka 32 (0—32). Zapalenie kiszek 11 (6—5). Biegunka — (0—0). Czerwonka 1 (1—0). Choleryna *nostras* 2 (2—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 3 (0—3). Zapalenie nerek 4 (0—4). Puchlina 1 (0—1). Rak 6 (0—6). Zołzy 2 (2—0). Kiła — (0—0). Zgorzelina — (0—0). Ropnica 4 (0—4). Wada serca 6 (0—6). Rozedma płuc 2 (0—2). Uwiąd schyłkowy 22 (0—22). Śmierć gwałtowna 8 (2—6). Inne choroby 23 (2—21).

Według wykazu protokółu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 81, tutejszych zaś 196; razem 277.

Kołomyja 10 lipca.

(§) Zbyt często może narzucam się Szanownej Redakcji mojemi korespondencjami, ale kiedy tu u nas taka nieprzebrana skarbnica wszelkiego złego i w każdym kierunku, że mimo całej powściągliwości nie mogę utrzymać pióra na wodzy. Wybaczcie zatem moją natarczywość i użyczcie jeszcze tym razem gościny w szpaltach »Kurjera Polskiego«.

Pisząc z Kołomyi o kim tu pisać? zawsze o jednem i tem samem a raczej o jednych i tych samych t. j. o naszych *kochanych... braciach w izraelu.* — Tak ich mamy do przesytu i tyle już nabroili, że o niczem innem nawet myśleć niepodobna. — Gdy nadto znachodzą jeżeli nie otwarte poparcie u organów naszej magistratury, to z pewnością wyrozumiałą pobłażliwość na każdym kroku — nie dziwić się, że urośli do potęgi i władzę swoją dają uczuwać na każdym kroku. — Zamiast dalszych lamentacji przytaczam nagi fakt.

Pod bokiem budynku szkoły garncarskiej, w oddaleniu niespełna 3 metrów od ścian gmachu, rozpoczął jeden z szanownych sąsiadów żydków wznosić sobie przybytek drewniany, mający zrazu wygląd niewinnej komórki. Kierownik szkoły spostrzegłszy taki zamach pospieszył do urzędu gminnego z doniesieniem o rozpoczętej budowie i z zapytaniem, czy pan sąsiad otrzymał konsens od władzy.

Ponieważ magistrat nie wydał takiego pozwolenia, wstrzymano dalszą budowę z urzędu, po komisyjnem skonstatowaniu faktu.

Przez trzy dni wisiała sprawa w powietrzu i zdawało się, że zarządzeniu magistratu stanie się zadość. Aż tu pewnego pięknego poranku, pod kilkudniową nieobecność kierownika szkoły p. Klimaszewskiego, wyłania się nie komórka, jak się to pierwotnie zdawało, ale kompletny domek mieszkalny, pokryty gontem i zaopatrzony w komin blaszany, wychodzący wprost na szkołę. Obok nowo wzniesionego domku stoją dwa inne drewniane budynki mieszkalne i przy lada jakiej nieoględności mieszkańców tych szatr, może szkole grozić poważne niebezpieczeństwo. Jaki więc morał tej powiastki?

Oto magistrat kołomyjski jest bezsilnym wobec zapędów żydowskich i powaga jego nie ma u nich najmniejszego znaczenia. Drwią sobie z wszelkich zakazów i robią co chcą. Gdyby owym sąsiadem był katolik, nie bawiono by się w romanse, lecz rozebranoby chałupę a właściciela ukaranoby dotkliwą grzywną.. Ale cóż! Nie jesteśmy narodem wybranym i głos nasz nic nie waży w magistracie.

(Prosimy pana korespondenta nie krępować się żadnemi względami i o wszystkiem, co tylko wytknąć należy, pisać nam jak najobszerniej. *Redakcja*).

W Kamionce Strumiłowej odbędzie się dnia 21. b. m. o godzinie 3. po południu VI walne zgromadzenie członków powiatowego towarzystwa zaliczkowego z następującym porządkiem dziennym:

Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1891. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1891. Wniosek Rady Zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku z roku 1891. Wybór uzupełniający jednego członka Rady Zawiadowczej w miejsce śp. Tytusa Kielanowskiego. Ewentualne wnioski członków. Kamionka Strumiłowa, dnia 8. lipca 1892. Rada Zawiadowcza powiatowego Towarzystwa zaliczkowego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Alfred Stecki — Zastępca Prezesa. *Jan Paygert* — Sekretarz.

Odezwa do wagmistrzów urzędów cechowniczych w Galicji. W celu ułożenia petycji i wysłania takowej przez wybraną deputację do Rady Państwa, względem polepszenia bytu wagmistrzów, podpisany komitet zaprasza panów wagmistrzów na poufne zgromadzenie, mające się odbyć w Samborze dniu 16 lipca b. r., o godzinie 2 po południu Panowie, którzy na powyższe zgromadzenie nie będą mogli przybyć, zechcą przesłać na ręce komitetowych upoważnienie do działania w ich imieniu w mowie będącej sprawie. — W Samborze, dnia 1 lipca 1892. *Jan Jasica*, wagmistrz w Nowym Sączu. *Grzegorz Manasterski*, wagmistrz w Samborze. *Emil Brzeziński*, wagmistrz w Śniatynie.

Komitet, opiekujący się internatem św. Cyryla w Tarnopolu ogłasza konkurs na pięć miejsc bezpłatnych dla uczniów Semisarjum naucz. w Tarnopolu od 1 września b. r.

Kandydaci mają wnieść swe podania najdalej do 15 sierpnia b. r. na ręce podpisanego prezesa komitetu, zaopatrzone w świadectwa: chrztu, z ostatniego kursu szkolnego, ubóstwa i zdrowia, świadectwo przebyłej lub szczepionej ospy, w razie przerwy w naukach świadectwo moralności.

Szkarlatyna panuje nagminnie we wsi Dobromirka, powiatu zbarazkiego i dziesiątkuje dzieci od jesieni zeszłego roku. Z wiosną przybrała zastraszające rozmiary i w połączeniu z dyfterją, która się pojawiła przed dwoma miesiącami, grozi zupełnem wyludnieniem obszejnej i dotąd wcale zamożnej gminy. Niema jednej zagrody, gdzieby epidemja nie porwała ofiary tak, że do dziś dnia czterdzieści kilka dzieci umarło. Dziwi nas tylko bezradność odnośnych władz, które nie przedsięwzięły stanowczych i skutecznych środków zaradczych, zostawiając ludność samopomocy. — Jak ta samopomoc wygląda pojmie każden, kto ma pojęcie o zobojętnieniu naszego ludu na wszelkie choroby i o stanie stosunków sanitarnych po wsiach.

Obejście ustawy. Czytamy w *Gazecie Stanisławowskiej*: »Jak się od przestrzegania ustaw krajowych uchylić, uczą nas niektóre firmy żydowskie. Ciesząc się koncesją na sprzedaż starego żelaza, świec lub mydła, stawiają na oknach kilka topek soli, kilka paczek cykorji i próżny papier z głowy cukru, uwalniając się w ten sposób od zamykania sklepów w niedzielę«. Nietylko w Stanisławowie, ale i we wszystkich innych miastach naszego kraju, nie wyłączając stolicy, dzieją się podobne nadużycia. Czyż niema na to środka?

Aż do Jerozolimy wybrała się bez wiedzy i zezwolenia rodziców 9 b. m. Katarzyna Byk, córka mieszczanina Stefana Byka z Kamionki Strumiłowej, za którą ojciec wysłał listy gończe.

W Stryju odbędzie się we czwartek d. 14 b. m. koncert p. Jana Borkowskiego, basisty teatru miejskiego w Bielsku i panny Herminy Patkiewiczównej, zaszczytnie znanej śpiewaczki z estrady koncertowej.

Wypadek kolejowy. Między Stanisławowem a Jezupolem pękła oś u maszyny pociągu towarowego, wskutek czego pociąg osobowy, dążący do Lwowa spóźnił się przeszło o godzinę a pociąg idący do Czerniowiec o dwie godzin. Pęknięcie osi zostało dość wcześnie spostrzeżone i cała rzecz skończyła się bez jakichkolwiek smutnych następstw.

Zarazy bydlęce. *Nosacizna u koni* panowała do 10 bm. w Kazimirach (pow. Brody), w Kannie, Radwanie, Wyrębiskach (Dąbrowa), w Maszczemicy (Gorlice), Jabłonowce, Kazaniu (Kamionka), Czortowej górze (Mościska), Perespie (Sokal), Kukowie (Żywiec). *Wścieklizna:* w Sieńkowie (Kamionka), Wołczy dolnej (Staremiasto). *Zaraza pyskowa i racicowa:* w Korupnikach, Korowej, Płapatczy, Płosce, Wymysłówce (Brzeżany), Lipnicy w. (Grybów), Trybuchowcach (Husiatyn), Katarach (Pilzno), Łopuchowej (Ropczyce), Michalewicach (Rudki) i Krzywotułach (Tłumacz).

Mianowania.

Cesarz zamianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, Ludwika Mutza, radcą Dworu w najwyższym Trybunale sądowym.

Cesarz nadał starszemu radcy budowniczemu i przełożonemu departamentu technicznego w Namiestnictwie galicyjskiem, Karolowi Setti'emu, z okazji przeniesienia go na własną prośbę w stan trwałego spoczynku, tytuł i charakter radcy Dworu z uwolnieniem od taksy.

Konkursy.

W celu rozdania zapomóg z fundacji jubileuszowej im. Adolfa br. Jorkasza Kocha ogłasza namiestnictwo konkurs do 15 września 1892.

Do korzystania z tej fundacji uprawnione są wdowy i sieroty po najuboższych urzędnikach skarbowych galicyjskich X. i XI. klasy rangi z wyjątkiem konceptowych.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Lwowa.

Muzeum Zakładu narodowego imienia Ossolińskich otwarte we wtorek i piątek od godziny 10-tej do 1-szej przed południem i od 3-ciej do 5-tej po południu. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu, otwarte codziennie od godziny 9-tej do 1-szej i od 3-ciej do 6-tej. Wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni tygodnia 20 ct. W niedzielę otwarte od 10-tej do 1-szej. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich, przy ulicy Teatralnej l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godziny 10-tej do 11-tej, w środę i sobotę od godziny 11-tej do 3-ciej. — Wstęp wolny.

Biblioteka uniwersytecka otwarta codziennie z wyjątkiem dni feryalnych.

Gmach sejmowy można zwiedzać codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy tegoż gmachu.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha l. 10, I. piętro, w dawnym lokalu, otwarta codziennie od godziny 10-tej do 4-tej po południu. — Wstęp w dni powszednie 30 ct. w niedziele i święta 15 ct.

Nadesłane.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. lipca 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	213·—	216·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	241·50	244·50
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	324·—	330·—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	211·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	101·—	101·70
" 5% " wylosow. z 10% premią	107·50	108·20
" 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·25	98·95
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I emisja)	96·70	97·40
" 4½% wylosowal. w 41½ latach	95·10	95·80
" 4½% wylosowalne w 52 latach	99·40	100·10
" 4% wylosowalne w 56 latach	94·70	95·40

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji: (dawne 6%) 3% w. a.	60·—	62·—
" (dawne 5%) 2½% w. a.	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·50	105·20
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·—	94·70
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·—	101·70
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. II. Em.	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	104·50	—·—
" 4½% "	97·60	98·30
" 4% "	91·40	92·10
Komunalnego Banku krajowego 5% w. a. I. Em.	—·—	—·—

V. Losy.

Miasta Krakowa	22·75	24·75	Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają		płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5·74	Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
Napoleond'or	9·47	9·57	" papierowy	1·17	1·19
Pół imperjał	9·65	—·—	100 marek niemieckich	58·35	59·—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny	osobowy	osobowy	osobowy	osobowy	miesz.
Z Krakowa	6^{01}	3^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{33}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{58}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Od Wydawnictwa.

KURJER POLSKI

wychodzi od d. 23. czerwca jako codzienne pismo polityczne we Lwowie i w Krakowie w objętości trzech kart tekstu, z których część drukowaną będzie we Lwowie, część zaś w Krakowie, a obie części doręczane będą razem wszystkim prenumeratorom miejscowym i zamiejscowym. Dla czytelników i dla inserentów zmiana ta jest nader doniosłą, gdyż pismo zawierać będzie dokładne wiadomości z całego kraju, a wszystkie ogłoszenia równocześnie w całym kraju będą rozpowszechnione. Jest to pierwsze tego rodzaju przedsięwzięcie, gdyż żadne z pism europejskich nie wychodziło dotąd równocześnie w dwóch miastach.

Prenumerata wynosi:

We Lwowie i w Krakowie:			Na prowincji z przesyłką pocztową:		
rocznie	16 złr.	— ct.	rocznie	20 złr.	— ct.
półrocznie	8 „	— „	półrocznie	10 „	— „
kwartalnie	4 „	— „	kwartalnie	5 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „	miesięcznie	1 „	70 „

☛ **Za odnoszenie do domu w Krakowie 15 ct., we Lwowie 25 ct. — Numer pojedyńczy we Lwowie i w Krakowie 6 ct., na prowincji 10 ct.**

Wszyscy nowi abonenci otrzymają bezpłatnie: pierwsze **dwa tomy** drukowanej obecnie w „Kurjerze Polskim" powieści

Zygmunta Kaczkowskiego p. t.: »ZAKLIKA«.

☛ Ci z nowych abonentów, którzy złożą prenumeratę **przynajmniej ćwierćroczną**, otrzymają jako premję bezpłatną bardzo zajmujące dziełko A. Rybowskiego pod tytułem: **„Baśnie ludu polskiego"**, pięknie ilustrowane przez J. Kruszewskiego.

☛ **Prenumeratorowie ci otrzymają też bezpłatnie jako premję noworoczną wspaniałe album z portretami wszystkich członków Koła polskiego i austrjackiej Izby Panów, z rysunkami artysty malarza Tadeusza Rybkowskiego. Na rekomendowaną przesyłkę tej premji należy dołączyć 20 ct.**

☛ Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także **bezpłatnie** jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t. **„Maleparta"**.

Prenumeratę płacić najlepiej przekazem pocztowym

do Administracji Kurjera Polskiego

we Lwowie ulica Kopernika liczba 5,

w Krakowie ulica Florjańska liczba 28,

stósownie do tego, gdzie komu bliżej i zkąd życzy sobie otrzymywać nasze pismo.

CENY OGŁOSZEŃ:

a) **Ogłoszenia drobne:** Jedno słowo zwyczajnem pismem 2 cnt., tłustem pismem 5 cnt. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt.

b) **Załączniki:** 2 ct. od jednej sztuki.

c) **Nadesłane, nekrologi, reklamy w nadesłanem:** 20 ct. od wiersza petitowego.

d) **Ogłoszenia roczne:** Za sto wierszy petitowych w jednej szpalcie codziennie: rocznie 300 złr., 4. razy w tygodniu 250 złr., 3 razy w tygodniu 200 złr., 2 razy w tygodniu 150 złr., 1 raz w tygodniu 100 złr. Krajowe firmy przemysłowe wytwórcze, zamawiające stały inserat pomieszczane będą nadto w codziennym spisie kronikarskim.

e) **Zwyczajne ogłoszenia:** Za jeden wiersz petitowy 1 raz 10 ct., za następne 5 ct. Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni rabat.

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Czwartek 14 lipca.

O godzinie 10 rano wystawa szkolna okręgu krakowskiego zamiejskiego w salach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego.

O godzinie 4 po południu przedstawienie i koncert muzyki wojskowej w parku krakowskim.

O godzinie 5 po południu posiedzenie Rady miasta.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan“ Millöckera.

Piątek 15 lipca.

Wyjazd członków chóru Towarzystwa muzycznego do miejsc kąpielowych.

O godzinie 10 rano wystawa szkolna okręgu krakowskiego w salach seminarjum nauczycielskiego żeńskiego

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

Sobota 16 lipca.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Biedny Jonatan“ Millöckera.

Niedziela 17 lipca.

Wycieczka towarzyska do Wieliczki druhów „Sokołów“

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej i przedstawienie w parku krakowskim.

O godzinie 4 po południu koncert muzyki wojskowej w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie operetki lwowskiej w miejscowym teatrze: „Halka“ Moniuszki.

P. Adam Napieralski, redaktor *Katolika* z Bytomia bawił przez dzień wczorajszy w Krakowie.

Z Uniwersytetu. P. Franciszek Zaczek, rodem z Lipnicy murowanej w Galicji, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

† Zmarli. Helena z Sękowskich Zurawska, obywatelka ziemska, urodzona w roku 1846 zmarła w Krakowie.

— Karolina z Lewików Skawińska, żona majstra murarskiego, przeżywszy lat 49 zmarła w dniu wczorajszym.

Popołudniowe posiedzenie V Zjazdu chirurgów polskich z 12 b. m., rozpoczęły odczyty natury ściśle fachowej. Podnieść należy szczególniej rzecz dra Ziembickiego ze Lwowa „o krwotokach pęcherza, szczególnie po operacjach przetok i o środkach zapobiegawczych. W dyskusji zabierali głos drowie Browicz, Gabryszewski, Obaliński, Drobnik, Mars, Schramm, Steuermark, Obfidowicz, Idziński, Obtułowicz i Rydygier.

Dr. Rościszewski mówił „o przeszczepianiu moczowodów“. Dyskutował prof. dr. Rydygier.

Docent dr. Trzebicky odezwał się „w sprawie podwiązania igły udowej“. Praca dra Trzebicky'ego była wywołana rozprawą dra Idzińskiego o tym samym przedmiocie, opierającą się na badaniach czynionych w klinice prof dra Rydygiera.

Dr. Wehr ze Lwowa odczytał „przyczynek do leczenia operacyjnego *orchitis* i *epidemitis tuberculosa*“, okazując preparata. W dyskusji zabrali głos drowie Obaliński, Schramm, Steuermark, Obtułowicz, Ziembicki, Drobnik i Rydygier.

13 b. m. o 8-mej z rana, zwiedzali uczestnicy zjazdu szpital św. Łazarza.

Na posiedzeniu czytali dr. Browicz „o teorji pasożytniczej raka“, dowodząc, iż twory rakowe nie są drobnoustrojami lecz rozpadającymi się istotami degeneracyjnemi.

Dr. Wehr „o przerzutach raka przez zetknięcie“, dr. Kryński „o tworach w komórkach w rozmaitych postaciach wola“. W dyskusji oprócz prelegentów zabierali głos dr. Drobnik i prof. dr. Rydygier. Prof. dr. Browicz w końcu odpowiadał mowcom na czynione mu zarzuty.

Prof. dr. Jakubowski mówił „o raku nerki u dzieci“, powołując się na przypadek z własnej praktyki lekarskiej. Pomimo, iż od lat 16 prelegent ma 10.000 dzieci na klinice, a 4.000 na poliklinice, podobny przypadek widzi poraz drugi.

Dr. Bogdanik z Bielska czytał „o martwinie fosforowej“, demonstrując okazy. Choroba pochodzi z oddychania gazami fosforycznymi w fabrykach i polega na martwieniu obu szczęk, górnej i dolnej.

Prelegent omawiał również terapię cierpienia. Dyskusję odłożono na posiedzenie popołudniowe

Dzisiaj ostatni dzień zjazdu.

Z teatru (*j. ł.*). Treść libreta opery Millöckera, „Biedny Jonatan“ da się zamknąć w trzech aforyzmach. Akt I szy: Pieniądz nie daje szczęścia, lub pieniądz nie jest wszystkiem. Akt II-gi: Chleb ludzi bodzie. Akt III ci: Praca uzdrawia, próżniactwo zabija. Te trzy aforyzmy posłużyły panom Wittmannowi i Bauerowi do napisania wcale zręcznego libreta, a co najważniejsza zajmującego a przyzwoitego. Mylił by się kto jednak, gdyby sądził, że panowie autorzy zamiast bawić słuchacza, moralizują, zamiast zająć — nudzą swemi sentencjami — nie. Libreto Biednego Jonatana należy do bardzo zabawnych i lekkich. Poważne sentencje wypływają z sytuacji komicznych, z djalogu żywego i poniekąd zręcznego. Vandergold bogacz amerykański sprzykrzył sobie życie i pragnie go się pozbawić.

Równocześnie kuchcik miljonera z powodu niedostatku pragnie także targnąć się na własne życie. Obaj kandydaci na samobójców spotykają się w chwili decydującej. Szczere wyznanie Jonatana nasuwa myśl Vandergoldowi zamienienia się rolami. Czyni kuchcika miljonerem, zapisuje mu cały swój majątek, a sam puszcza się w świat, z chęcią poznania tego, czego jeszcze nie zna t. j. pracy i niedostatku. Przy zapisie majątku Vandergold położył jednak warunek, a jak się wygraża do pozornego szczęścia dodaje Jonatanowi troskę. Troską tą jest widmo śmierci. Jonatan bowiem jest zobowiązany pozbawić się każdej chwili życia, gdy Vandergold zażąda tego od niego. Warunek ten wprawdzie jest obopólny. Jonatanowi przysługuje takie samo prawo, ale któż w bogactwie i zbytku myśli o pozbawieniu się życia? Jonatanowi wydaje się to niemożliwem, słusznie więc umowę powyższą uważa przeciw niemu skierowaną. Vandergold przed chwilą dobroczyńca, zamienia się w oczach Jonatana w zmorę, w widmo które pozbawia go spokoju. Akt następny przedstawia walkę Jonatana z troską... Byłby tak szczęśliwym gdyby nie ten straszny warunek!

Ubiera się najmodniej, nic nie robi, gra w ruletę, żyje bez przytomności, gdyby tylko nie to... widmo śmierci. Śmiesznostki spanoszonej pary ekskuchcika i żony jego Molly urozmaicają wielce akt drugi.

Akt trzeci najmniej udatny pod względem roboty — zakończa męczarnie Jonatana, dobrowolną prawie abdykacją z miljonów i ukazuje nam Vandergolda pełnym siły, energii i zapału. Praca go uzdrowiła, Oto jest mniej więcej treść libreta Biednego Jonatana.

Powyższe słowa dały sposobność głośnemu autorowi Bettel studenta do napisania wesołej, kupletowej muzyczki. Melodje w Biednym Jonatanie nie grzeszą ani pomysłowością, ani opracowaniem. Braki te przedewszystkiem uderzają w ansamblach i finałach. Po nad rytm kupletowy wznoszą się piosnka Henrjetty, z prawdziwem uczuciem i starannością napisana, duet kandydatów na samobójców, zgrabnie pomyślany, i dowcipny kwartet zachrypniętych śpiewaków. Wykonanie operety w interpretacji artystów sceny lwowskiej wypadło bardzo szczęśliwie i przyniosło biorącym udział huk oklasków.

Pani Radwan jako Molly z artystyczną miarą podkreślała śmiesznostki spanoszonej ekskuchareczki, pani Skalska śpiewała z uczuciem i bardzo ładnie piękną piosnkę „Czy chcesz mym lubym być“. Pani Kasprowiczowa (Luis Big) i pani Kliszewska (Arabella), z małych swych rólek wywiązały się z powodzeniem. Panowie Myszkowski, Skalski i Gasiński, dzierżąc żywioł komiczny w „Biednym Jonatanie“ godnie swemu zadaniu odpowiedzieli. Mógłbym może pod względem wokalnym p. Skalskiemu to i owo zarzucić, ale bacząc na to, że bawiono się szczerze z „*parlando*“ pana S. poprzestaję na zaznaczeniu, że barytonowa partja Jonatana wymaga śpiewaka-specjalisty. Pan Jerzyna (Vander Gold) był w miarę znudzonym miljonerem. Panowie Laskowski, Zegarkowski, Kiczm n i Olszański przyczynili się do zaokrąglenia udatnej całości. Orkiestra pod batutą dyrektora Jareckiego wywiązała się chwalebnie. Wystawa i kostjumy w „Biednym Jonatanie“ bardzo staranne i wykwintne.

Koncerta. Chór męski, biorący udział w wycieczce wakacyjnej grona członków czynnych krakowskiego Towarzystwa muzycznego, zaczynającej się w d. 15 b. m, urządza przy tej sposobności koncerta na cele dobroczynne, przeważnie miejscowe w Iwoniczu, Krynicy, Szczawnicy i Zakopanem.

Dwie nowe kompozycje muzyczne. Pan Kordecki autor wielu udatnych utworów muzycznych, wpadających przyjemnie do ucha, napisał świeżo marsza p. t.: „Prince Ferdinand marche“, ofiarowany księciu bułgarskiemu, w którym prócz motywu oryginalnego, autor włożył motyw marsza bułgarskiego pełen ognia i śpiewności. Drugim utworem jest walc p. t.: „Clementine Valse“, ofiarowany księżnie Klementynie Koburskiej. Introdukcja walca nosi cechę walki z narzucającym się obcym despotyzmem, i zwycięstwo dobrej sprawy, po której następują piękne motywy walca stylem wiedeńskiego mistrza napisane i tu kompozytor nie pominął pieśni bułgarskiej, bo w trzecim numerze brzmi uroczo: „Szumi Marica“. Oba te utwory grywane bywają teraz z powodzeniem na wystawie wiedeńskiej przez muzykę wojskową pułku „Deutschmeistrów“, a zarazem pojawiły się w naszych księgarniach do nabycia.

Z Wisły. Od dnia 1 czerwca b. r. magistrat ustawił na posterunku 4 rybaków, jako ewentualną pomoc dla tonących od mostu Zwierzynieckiego do mostu kolejow.-podgórskiego. Rybacy w przeciągu tego czasu wyratowali 26 osób, nie licząc pomocy udzielonych w pomniejszych wypadkach. Kiedy już mowa o Wiśle i kąpielach, należy wspomnieć o miejscu przeznaczonem dla kąpania się kobiet na przeciw pałacu na Półwsiu Zwierzynieckim. Miejsce to przedstawia jak obecnie największe niebezpieczeństwo dla osób używających kąpieli. Właściciele bowiem okoliczni pławią w tem miejscu konie. Za wymowną illustrację posłużyć mogą dwa wypadki tonięcia dwóch kobiet, w ubiegły piątek dnia 8 b. m., które tylko dzięki przytomności rybaka Józefa Wilkosza uszły śmierci niechybnej. Gmina Półwsia Zwierzynieckiego powinna stanowczo zabronić w tem miejscu pławienia koni, gdyż, jak zapewne członkom gminy wiadomo, miasto dla pławienia koni przeznaczyło miejsce pod wapiennikiem na Krajewskiem.

W Tenczynku powstał w niedzielę około godziny 3 w południe ze stodoły używanej przez pewnego izraelitę na skład nafty, pożar, który zniszczył 13 chałup włościańskich i tylko dzielnej pomocy straży ogniowej z Krzeszowic przybyłej zawdzięczyć należy, że kosztowny browar, w kierunku którego ogień się ruszył, nie stał się również pastwą płomieni.

Przypatrujący się pożarowi słuchacz medycyny, czując się dotkniętym uwagą żandarma, że powinien razem z gośćmi przebywającymi tutaj na świeżem powietrzu nieść pomoc zagrożonym, gdy w odpowiedzi odparł brutalnie a nawet rzucił się na żandarma, został przez tegoż bagnetem w nogę skaleczonym.

W internacie dla uczniów seminarjum nauczycielskiego w Krakowie będzie z początkiem roku szkolnego 1892/3 miejsc 30 bezpłatnych do obsadzenia. Ubiegający się o te miejsca mają wnieść do Komitetu (pod adresem regensa zakładu ks. prof. Bielenina, Mały Rynek, l. 7) podania, zaopatrzone metryką chrztu, świadectwem szczepienia lub przebytej ospy, ostatniem świadectwem szkolnem, świadectwem ubóstwa, a w razie przerwy w naukach i świadectwem moralności. Termin zgłoszenia do końca lipca b. r. Upraszą się dzienniki o powtórzenie bezpłatne niniejszego ogłoszenia.

Wycieczka. Chór towarzystwa muzycznego pod kierunkiem swojego dyr. p. Barabasza udaje się jutro t. j. w piątek na wycieczkę artystyczną do miejsc kąpielowych Pierwszym etapem śpiewackiej drużyny ma być Zakopane.

Truskawki. Znany ogród warzywny na Wielopolu nr. 18 otrzymał zamówienia na 30 kilo truskawek do Wiednia, które natychmiast zostały pocztą przesłane. Widać, że Niemcom polskie truskawki smakują.

Nowe obrazy. Na wystawę Towarz. przyj. sztuk pięknych, nadesłano następujące obrazy: „W mojej pracowni“, Obsta Sewera — „Praczki“ i „Na roli“, Jasińskiego Emila — „Nad wodą“, Stasiaka — „Portret ojca“, Czynciela — „Poranek“, Rauchingera — „Jutrzenka“ (figura z gipsu), Wisłockiej Anieli. Zarazem zostaną wystawione plany architektoniczne na konkurs restauracji „Ogrojca św. Barbary“, na które to prace w swoim czasie Towarzystwo przyj. sztuk pięk. rozpisało konkurs.

Nowa rogatka. Jak wiadomo, rogatka Zwierzyniecka przeniesioną została do własnego budynku przed mostem kolejowym zwierzynieckim znajdującego się. Przeniesienie to okazało się w praktyce wielce niepraktycznem. W dnie targowe, (wtorki, piątki) literalnie nikt z miasta nie może się przedostać do przystanku kolei. Fury bowiem, które aż z trzech gościńców zajeżdżają tamują wszelką komunikację. Dorożki jadące z bagażami próżno oczekują swej kolei... droga zabarykadowana. Pomimo, że czas nagli na pociąg, ruszyć się z miejsca nie można. Jest to wielka niedogodność, o zaradzenie której postarać się winna odpowiednia władza.

Naprawa rur gazowych. Na przestrzeni ulicy Szczepańskiej i placu Szczepańskiego przystąpiono do naprawy rur gazowych, oraz do założenia nowych latarń.

Ruch ludności m. Krakowa. Od dnia 26 czerwca do dnia 2 lipca, zawarto małżeństw w Krakowie ogółem 17; z tego w kościele WW. Świętych 2, N. M. Panny 5, św. Anny 2, św. Florjana 1, wreszcie w gminie izraelickiej 7. Urodzeń zanotowano 50 (chłopców 32, dziewcząt 18) na wyznanie rzymsko-katolickie przypada 32, na mojżeszowe 12. Skonów przypadło w tym czasie 54 Najwięcej ofiar zabrała gruźlica (11), dalej nieżyt żołądka i jelit (10), następnie zapalenie płuc (9). Później idą choroby narządu oddechowego (2), czerwonka (1), inne przyczyny 20, w tem dwa samobójstwa.

Nagła śmierć. W domu pod l. 39 przy ulicy Krowoderskiej zmarł nagle zatrudniony przy budowie wyrobnik niewiadomego nazwiska. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się zbyteczną.

Rocznice.

Jednym z najpiękniejszych epizodów wojennych w dziejach naszych jest wojna z Austrją w r. 1809. Ks. Józef Poniatowski zostawiony w Księstwie Warszawskiem z małą liczbą nowozaciężnego żołnierza, gdyż całe wojsko polskie było wtedy w Hiszpanii, nietylko wytrzymuje najazd arcyksięcia Ferdynanda na czele 50 tysięcy wojsk austrjackich, ale zdobywa na Austrji Galicję i *14 lipca 1809 podstępuje pod Kraków.*

Napoleon, dowiedziawszy się o świetnem powodzeniu oręża polskiego w Galicji, przesłał księciu Poniatowskiemu wielki krzyż legii honorowej i szpadę, oraz list, w którym tak sławi męstwo Polaków: „Mości Książę Poniatowski! Bohaterskie czyny wojska polskiego w pamiętnej nad Wisłą kampanii (których skutkiem jest zdobycie Galicji) pod Twojem dowództwem, kochany Książę, przewyższyły nawet wszystkie o niem nadzieje i zjednały mu najwyższe nasze zadowolenie, które wojsku polskiemu w imieniu naszem publicznie ogłosić zechcesz“.

Kalendarz. Dziś: Bonawentury biskupa; jutro: Rozesłania Apostołów i Henryka.

ROZMAITOŚCI.

Z dziejów Gapskiego.

Gapski bawi na wsi. Raz postanowił użyć konnej przejażdżki i sam siodła konia.

— Ależ — robi ktoś z boku uwagę — kładzie pan siodło tyłem na przód...

Gapski uśmiecha się ironicznie.

— A zkąd pan wie — powiada — w którą ja stronę pojadę?!

* * *

Gapski staje przed sądem gminnym, oskarżony o wydeptanie zboża. Zapytany przez sędziego, stanowczo oświadcza, że nie jest winnym.

— Jednakże widzieli pana ci dwaj oto ludzie.

— Och, panie sędzio! — mówi z wyrzutem Gapski — czyż można wierzyć dwom ludziom, którzy mnie widzieli, jeżeli ja powołać się mogę na miljony ludzi, którzy mnie nie widzieli?...

Ostatnia poczta.

W Izbie posłów zalitawskiej wniosą interpelacje Gabryel Ugron w sprawie memorandum rumuńskiego, Ludwik Bartok w znanej czytelnikom *Kurjera Polskiego* sprawie wycieczki demokratycznego stowarzyszenia z Josephstadt do Teb pod Preszburgiem.

Konstytuanta belgijska obraduje.

Schlözer wręczył Ojcu św. pismo uwierzytelnione odwołujące go z zajmowanego stanowiska.

Organ urzędowy ogłasza mianowanie Burdeau francuskim ministrem marynarki.

W dalszym ciągu procesu przeciw mordercom Bâłczewa wygłosił prokurator państwa swe plaidoyer. W Bułgarji obowiązują bułgarskie ustawy. Prokurator wzywa sędziów, ażeby nie zwracali uwagi na to, co powiedzieć może o ich wyroku nieżyczliwa zagranica. Nie powinni się na to oglądać, iż być może brak i tu i owdzie oczywistego dowodu; sędziowie rządzić się powinni przedewszystkiem własnem przekonaniem, własnem poczuciem sprawiedliwości. Milarow pozostawał w najściślejszych stosunkach z Rosją. Hitrowo popierał go wprost pieniężnie. Rosja zaś jest mocarstwem wrogiem księstwu, czego dowodzi ustawicznemi swemi usiłowaniami zdetronizowania panującego. Nazwa cara „opiekuńczego“ używana przez Milarowa w pamiętniku, uwłacza suwerenatowi księcia bułgarskiego. Wogóle Milarow bardzo błędne miał wyobrażenie o Rosji i jej stosunku do Bułgarji. Tak także styczność z słowiańskiem Towarzystwem Dobroczynności nie była lojalną. Towarzystwem posługuje się rząd w swych celach, a wspierającymi członkami Towarzystwa są wysocy urzędnicy państwowi. Prokurator zarzut pozostawania w porozumieniu z obcem wrogiem mocarstwem, uważa za udowodniony.

Drugi zarzut dotyczy spisku na życie księcia. Prokurator uważa za udowodnione, iż tylko przypadek niedopuścił do wykonania zamachu w Filipopolu.

W sprawie spisku na życie Stambułowa wiarogodność Penkowa, świadka, który głównie obciążył podsądnych, nie podlega wątpliwości, mimo iż w toku rozprawy tenże świadek cofnął niektóre zeznania.

Pokrótce wykazuje prokurator winę Popowa i Wasilewa. Popowa kompromituje Burgas. Z Karawełowem wdaje się prokurator w zasadniczą polemikę. Działalność Karawełowa była zgubną dla Bułgarji. Jeśli Karawełów narzeka na ucisk policyjny, niechże powie co ma czynić kraj nurtowany agitacją płatną rublami.

Kończy się plaidoyer uwagą, iż właściwi sprawcy zamachu na Bâłczewa nie zostali wyśledzeni. W każdym razie podsądni są winni sprzysiężenia.

Wnosi zatem prokuratorja państwa karę śmierci na wszystkich obwinionych.

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 14 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu rozpraw walutowych przemawiał Jax przeciw projektom. Wprowadzenie złotej waluty nazwał olbrzymiem niebezpieczeństwem, w które Austrją popychają i najzgubniejszym możebnie środkiem socjalno-politycznym. Mówca ubolewa, że monety złote przeznaczone dla zamożnych, mają mieć rzetelniejszą zawartość, niż monety srebrne, które przeznaczone są dla mniej zamożnych. Mówca oświadcza, iż będzie głosował przeciw projektowi.

Następnie przemawiał Plener, występując naprzód przeciw Jaworskiemu i Polakom wogóle, nazywając ich mistrzami w wyzyskiwaniu położenia politycznego. (Oklaski). Dziwi się mowca, po co Jaworski dawał lewicy złośliwe nauki chybiające celu. Parlament nie jest wyłącznie szkołą społecznego gospodarstwa, ale polityczną korporacją. Lewica bada przedłożone projekty pod względem przedmiotowym, ale musi rozważać także względy polityczne. Projekty reformy przyjęła lewica sympatycznie; administracyjne kroki rządu wzbudziły pewne zaniepokojenie, które jednak usunęły wyjaśnienia dane przez rząd. Uznając takowe, lewica nie chciała politycznego rozbratu z rządem i wstrzymała się od opozycji przeciw projektom walutowym.

Reforma regulaminu izbowego.

Wiedeń 14 lipca. Komisja dla reformy regulaminu obrad Izby poselskiej Rady państwa obradowała we środę wieczór nad wnioskiem Fussa co do sposobu załatwiania interpelacyj stawianych w Izbie. Fanderlik proponował wyznaczenie stałych dni obrad na wzór parlamentu włoskiego. Po dłuższej dyskusji, w której brali udział Chrzanowski, Gniewosz, uchwalono na wniosek Fanderlika przekazanie sprawy reformy subkomisji.

Rozprawy walutowe w Węgrzech.

Budapeszt 14 lipca. W dalszym ciągu rozpraw walutowych przemawia Beoethy przeciwko projektom walutowym, uważając reformę za skok niepewny, a w każdym razie za krok przedwczesny wobec niepewności, jaka zachodzi co do znaczenia i wartości srebra w najbliższej przyszłości. Międzynarodowa regulacja białego kruszcu winna poprzedzać wszelkie reformy walutowe. Lang uważa projekt za korzystny dla Węgier. Za projektem przemawiają nadto Gyoerkö, Asboth, Smiolowszki, Rosenberg. Głosowanie odbędzie się dzisiaj.

Bartok interpeluje ministra spraw wewnętrznych w sprawie przytrzymania i odeskortowania za granicę członków wiedeńskiego Towarzystwa demokratycznego jozefsztadzkiego, które w dniu 8 lipca r. b. urządziło wycieczkę do Theben koło Preszburga. Mówca żąda ukarania żandarmów.

Proces Bâłczewa.

Sofija 14 lipca. Na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu ukończył prokurator państwowy wywody swe odnośnie do oskarżenia. Prokurator obstawał przy wniesionej skardze odnośnie do wszystkich oskarżonych z wyjątkiem jedynie Piotra Milkowa, co do którego na podstawie udowodnionego podczas rozprawy *alibi* cofnął oskarżenie

Również złagodził prokurator oskarżenie przeciw Makedenskie'mu i Karastoxanowi. Natomiast utrzymał w całej mocy oskarżenie przeciw Georgiewowi, którego winę uznaje za dostatecznie udowodnioną. Przeprowadzając porównanie między winą Karavelowa i Molowa wykazał, że ostatni z nich dwóch jest mniej winny. W dalszym ciągu wystąpił oskarżyciel publiczny w przemówieniu swem ostro przeciw Karagulowowi, co do którego obostrzył oskarżenie. W końcu sformułował oskarżyciel publiczny swoje wnioski co do kary, na czem posiedzenienie ukończono.

Wybory w Anglii.

Londyn 14 lipca. Do godziny 2 popołudniu dnia wczorajszego wybrano: 220 konserwatywnych, 38 unionistów, 198 gladstonistów, 6 parnelitów i 36 antyparnelitów.

Wybór Gladstone'a w Midlothian nastąpił 5.845 głosami. W porównaniu do wyboru w roku 1885 większość, jaką uzyskał Gladstone spadła o 3.948 głosów.

Katastrofa w St. Gervais.

Sallanches 14 lipca. Bardzo liczne grupy ciekawych przybywają na miejsce katastrofy w Saint-Gervais. Liczba trupów dotąd nie rozpoznanych wynosi 75. Ogólna liczba ofiar wynosi 160, między temi 75 gości kąpielowych, 40 osób ze służby zakładowej i 45 osób z miejscowej ludności wieśniaczej.

Zwłoki osób dotąd nie rozpoznanych będą odfotografowane. Innym zostaną zdjęte pierścionki ślubne z palców w celach rozpoznania.

Woda powróciła już do koryta rzeki. Niektóre kawały skał mają objętości do 20 metrów kub.

Wiedeń 14 lipca. Do *Fremdenblattu* telegrafują z Paryża: Bez żadnych podstaw rozszerzają tu przesadne wieści o zamierzonych przez anarchistów aktach zemsty. Głoszą, że anarchiści mają uprowadzić młodszego syna Carnota. Policja dość wcześnie uwiadomiona, zarządziła odpowiednie kroki.

Wiedeń 14 lipca. Pszenica jesienna 8·26, wiosenna 8·67, żyto wiosenne 7·73, jesienne 7·40, owies 5·87, kukurydza 5·20—5·56, rzepak 11·80, spirytus 17·18. Mięso wołowe 40 do 60, mięso cielęce 36 do 52, mięso wieprzowe 56 do 67 ct. za kilogram.

Kredyty 312·87, akcje Länderbanku 219·10, akcje Anglobanku 152 —, alpiny 65·20 akcje kolei państwowej 300·12, lombardy 97·75, renta majowa 95·15, renta węgierska 110·10, marki 58·68, ruble 118·14

Budapeszt 14 lipca. Pszenica jesienna 8.01, wiosenna 8·44, owies 4·46, kukurydza letnia 4·79, jesienna 4·90, rzepak 11·30, spirytus 17·50.

Londyn 14 lipca Na jeziorze Peoria w Illinois, wielki cyklon wywrócił okręt. 18 osób utonęło, 22 zdołano uratować

Petersburg 14 lipca. Rodzina cesarska wczoraj wieczór przybywała do Peterhofu.

Catania 14 lipca. Wybuchy Etny trwają ciągle z wielką gwałtownością, niszcząc dookoła plony. W ciągu dnia wczorajszego utworzył się znowu nowy utwór wybuchowy.

Ateny 14 lipca. Zapewniają, że poseł turecki Ghalio-Bej wskutek zajścia w teatrze w Phaleron został odwołany z posady.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

Lokale.

Duży pokój o dwóch oknach, na I. piętrze, z osobnym wchodem, przy ul. Karmelickiej, l. 15, jest do wynajęcia od 1 sierpnia, dla osoby lubiącej spokój, z meblami lub bez, oraz z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, I. piętro, od frontu. Tamże jest drugi Pokój mniejszy z kuchenką, z wejściem od podwórza, od 1 lipca.

Doniesienia rozmaite

We Wiedniu. Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe Albina Krajewskiego, Wiedeń, I. Gieselstrasse 1, dostarcza wszystko, czego kto tylko potrzebuje i co w dział przemysłu i handlu wchodzi, po cenach hurtownych. Zakupuje wprost u fabrykantów. Zamówienia za zaliczką uskutecznia odwrotnie pocztą lub koleją. Na żądanie przesyła cennik illustrowany gratis i franco. 763(18-?)

2 szafy dębowe, wcale nie używane, oraz rozmaite meble do sprzedania. Ul. Bracka l. 6, parter. Biuro korespondencyjne i Dom komisowy. 835(1-3)

Do umieszczenia zaraz:

1) **FRANCUZKA** (nauczycielka) z niemieckiem i muzyką. 2) **PARYŻANKA** (nauczycielka) z angielskiem i niemieckiem. 3) **NAUCZYCIEL** Polak mający kilkoletnią rutynę, posiadający język francuski. 4) **NAUCZYCIELKA** Polka z francuskiem i artystyczną muzyką. 5) **KILKA NIEMEK** (demi gouvernantes) 6) **FRANCUZKA** (nauczycielka) posiadająca rysunki. 7) **SZWAJCARKA** (bonne supérieure) za zwrotem kosztów sprowadzenia. 8) Nauczycielka **POLKA** (maturzystka) z francuskiem i średnią muzyką. Wymienione wyżej osoby mają chlubne polecenia. Wiadomość w biurze Pani Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej, Kraków, Krupnicza 3. 831(2-4)

Fortepjan dobry, firmy Sohnera, do sprzedania przy ul. nad Rudawą l. 25, u organmistrza Grocholskiego. 819(4-10)

Klawjatura według najnowszej konstrukcji jest do sprzedania w składzie fortepjanów B. Gabrjelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 818

Meble do saloniku w dobrym stanie potrzebne zaraz. Wiadomość w Administracji „Kurjera Pols." pod Nr 809. 809(4-4)

Ważne dla

PP. Architektów, Budowniczych i Przedsiębiorców.

W dniu 1 maja r. b. została w Łagiewnikach obok Podgórza puszczoną w ruch

nowa pierwsza

Parowa Fabryka Cegieł, oraz wszelkich wyrobów glinianych,

a mianowicie: **cegieł ogniotrwałych, cegieł fasadowych, „Verblenderów", zędrówek, „Klinkierów", cegieł studziennych, gzemsów, rur drenowych, dachówek i t. p.— Piec patentowy zbudowany według najnowszej konstrukcji.**

Materjał do wyrobów zbadany na miejscu i uznany za najlepszy przez pierwsze powagi fachowe.— Wyroby wszelkie uskuteczniane będą punktualnie i dokładnie według rysunków PP. Architektów i Budowniczych.

Zamówienia przyjmuje już obecnie o każdym czasie

Zarząd dóbr „ŁAGIEWNIKI" poczta Podgórze.

Dla Krakowa upoważnionym został do sprzedaży Adolf Kirsch, ul. ś. Sebastjana 30.

Centralne biuro fabryczne

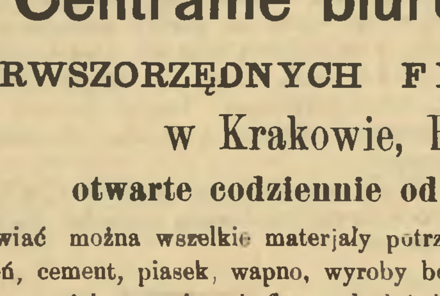
PIERWSZORZĘDNYCH FIRM KRAJOWYCH

w Krakowie, Bracka 5,

otwarte codziennie od 8—1 i od 2—7.

Zamawiać można wszelkie materjały potrzebne do budowy, a mianowicie kamień, cement, piasek, wapno, wyroby betonowe, kamionkowe, asfaltowe, żelazne, piece kaflowe, dachówkę łupek, papę i t. d.

Ceny konkurencyjne. 721(3-3)



Bez Blagi!

NAJWIĘKSZY WYBÓR!

fortepianów pianin i fisharmonij

W SKŁADZIE FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

w Krakowie,

ulica św. Anny, (hotel Victorja).

Sprzedaż. Zamiana. Wynajem. Ceny bezkonkurencyjne.

☛ Przy odpowiedniej gwarancji daję każdemu na raty. Przy cenach sprzedaży na raty dolicza się odpowiedni procent, gdyż każdy rozsądny i uczciwy zrozumie tego legalną potrzebę. ☚ 1995(44-?)

BEZ BLAGI!

Cognacu Quint-Esencji



!! MARKA OCHRONNA — MARKA OCHRONNA

Cognacu-Quint-Esencji

Cognac-Quint-Esencja

do natychmiastowego wytwarzania przedniego, zdrowego koniaku, który od najlepszego naturalnego koniaku francuskiego nie da się odróżnić. Cena za 1 kg. wystarczający na 100 litrów koniaku 16 złr. Receptę dodaję gratis. Za najlepszy skutek i zdrowy fabrykat ręczę.

Oszczędność na spirytusie

osiągnąć można za pomocą mej nie dającej się przewyższyć esencji, nadającej moc wódce. Ta udziela napojom przyjemnego, ostrego smaku i jest tylko u mnie do nabycia. Cena złr. 3.50 za kilo (na 600—1000 litrów) wraz z przepisem użycia. Oprócz tych specjalności ofiaruję **doskonałe esencje do fabrykacji rumu, koniaku, śliwowicy i wszelkich owocówek,** oraz **likierów,** jakie tylko egzystują w znakomitej jakości. Zrozumiałe recepty dodaję bezpłatnie.

Za zdrowe fabrykaty ręczę

Karl Philipp Pollak,

Essenzen-Specialitäten Fabrik in Prag.

(Firma protokołowana od 1872 r.) 730(1—?)

☛ **Poszukuję zręcznych zastępców.**

!ROZPACZ!

W nieopisanej nędzy i braku środków do życia pozostająca wdowa wraz z siedmiorgiem dzieci udaję się do czułych i miłosiernych serc Publiczności, upraszając o litościwe podanie ręki dla moich sierót.

Marja Kozina, Tarnów,
722(2-5) ul. Łazienna Nr. 18



ZAKŁAD

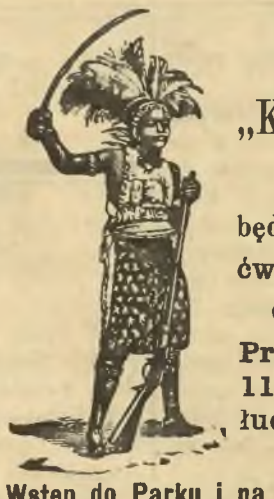
artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnymi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych** 351(36-60)

!KASJERKI!

poszukuje się **zaraz do prowadzenia interesu sklepowego z kaucją 200 złr.** Oferty piśmienne **pod l. 730** przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego". 730(1-3)



25 Kobiet Afrykanek

„KROLA **DAHOMA** AMAZONKI"

tylko krótki czas

będą się produkować w swych niezrównanych **ćwiczeniach wojennych,** tańcu i śpiewie, tudzież zwyczajach narodowych i ludowych.

Przedstawienia odbędą się o godz. wpół do 11 i wpół do 12 przed południem, po południu zaś począwszy od godz. 4 aż do wieczora co godzinę. 702(2-2)

Wstęp do Parku i na przedstawienia 30 ct., od dzieci 15 ct. — Miejsca siedzące rezerwowane od osoby 20 ct.

☛ **Wstęp zniżony od Poniedziałku.**

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych

oraz ekspedycja pism periodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE,

poleca

WIGURA ST.

„Dziesięciolecie Cenzury Rosyjskiej"

w Królestwie Polskiem 1880—1891.

Cena 80 centów, z przesyłką 95. 723(2-3)

Wszech nauk lekarskich

Dr Edmund Puchacki

ordynuje

jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L. 24.

Parter. 6(120 ?)

ZAKŁAD ŚW. JÓZEFA

dla osieroconych chłopców

W KRAKOWIE, 709(1-8)

ulica Karmelicka, l. 70,

poleca na obecną porę:

Nasiona bratków (Viola tricolor):

Trimardeau z bardzo wielkim kwiatem i jasnemi oczkami w najpiękniejszych kolorach, porcja 50 ct.

Bugnot najnowszy, kwiat olbrzymi, wielko-oczasty i bardzo delikatnie żyłkowany, porcja 40 ct.

Odier pięciopłatkowy z wielkim kwiatem, bogato cieniowany, porcja 30 ct.

Król murzynów całkiem czarny z atłasowym połyskiem, porcja 20 ct.

Mieszane z powyższych gatunków, porcja 10 ct.

Sadzonki truskawek 100 szt. 1.50 ct.

Ces. król. uprzyw.

FABRYKA MASZYN, KOTŁÓW ORAZ ODLEWARNIA ŻELAZA I METALU

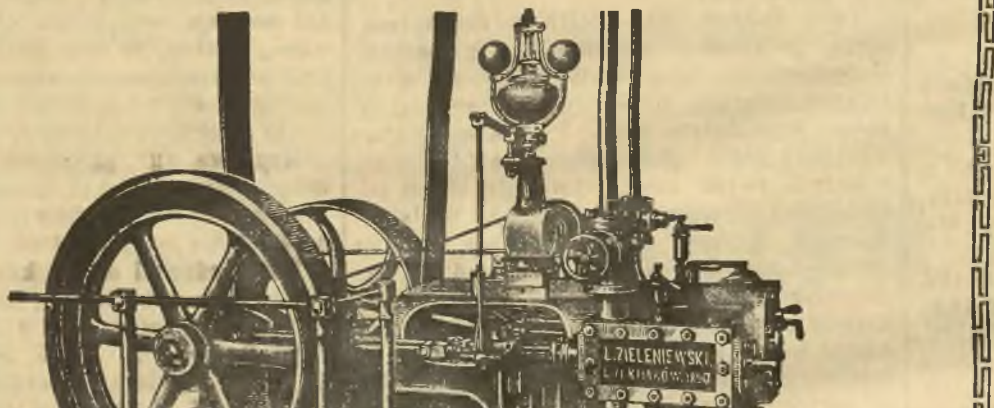
pod firmą

L. ZIELENIEWSKI.—KRAKÓW.

wykonywa:

Kotły parowe. — Maszyny parowe. — Narzędzia rolnicze. — Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego. — Pompy wszelkiego rodzaju do wody i do innych płynów. — Rezerwoary. — Odlewy budowlane. — Części transmisyjne systemu „Sellers". — Młyny. — Tartaki. — Gorzelnie. — Krochmalnie.

Cenniki i kosztorysy rozsyła na żądanie bezpłatnie.



Przepisy budownicze i ogniowe,

dla obszarów dworskich i gmin wiejskich w Galicji wraz z orzeczeniami Trybunału administracyjnego przez

M. ORŁOWSKIEGO.

Cena 40 cnt.

Tegoż autora:

Ustawa drogowa,

z wszystkiemi rozporządzeniami późniejszymi i orzeczeniami Trybunału administracyjnego. ***(Podręcznik dla nauki i praktyki).***

Cena 80 cnt.

Oba dzieła zostały przez krytykę jak najprzychylniej ocenione.

Wydania z r. 1891.

☛ Do nabycia w biórze Wydziału powiatowego w Gorlicach, dokąd zaległe należytości za powyższe dzieła przesyłać należy. Książki te można nabyć także w księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie.

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się w moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. e) Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW



KONCESJONOWANA PIERWSZA KRAJOWA

Fabryka wyrobów betonowych



Biuro i Skład wszech potrzeb technicznych.

Wyrabia w różnych kolorach i deseniach płyty cementowe i marmurowe, krążki patentowane do budowy studzien, rezerwoarów, dołów kloacznych i t. p., rynny betonowe do kanałów, kanały wszelkich rozmiarów, muszle pod rynny, nagrobki, słupy graniczne kilometrowe i hektometrowe, schody, przykrywy na murki i na słupy murowane, płyty cokołowe i gzymsowe, baseny do fontan, zbiorniki na wszelkie ciecze — słowem wyrabia wszystko z kamienia dotąd używane, lecz blizko o połowę tańsze a trwalsze niż z piaskowca. **Podejmuje się betonowania wszelkiego rodzaju.**

Ma na składzie: **Cement, wapno hydrauliczne, papę, dachówki, łupek, rury steingutowe, posadzki marmurowe, steingutowe, klosety, pisoiry, zamknięcia hermetyczne, zlewy, maty trzcinowe, materyały przeciw wilgoci** i t. d.

M. Zieleniewski, Inżynier,

w Krakowie, Grzegórzki 23.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (77-300)

Czwartek dnia 14 go lipca.

ZUP.	Zupa pomidorowa. Rosół. — Pot-au-feu.
PRZYST.	Muszelka z ryby na gorąco. Paszteciki francuskie. Jajka a Fedora. Szt. mięsa, sos koprowy.
PIECZ.	Polędwica z jarzynką. Mostek z rakami. Boeuf à la mode. Zraziki cielęce z kaszką.
LEGUM.	Knedle z morelami. Poziomki. Galaretka.

Poszukuje się

ZASTĘPCY dla KRAKOWA

za stałą pensją i prowizją.

Od kandydata wymaga się, by miał stosunki z kupcami i przemysłowcami, a nadto wymaga się energii. Z powodu inkasu wymaga się kaucyi 300 złr. Oferty przyjmuje pod 300 **Agencja i Ekspedycja J. Litwińskiego. Lwów, Mickiewicza 6.** 718(2—6)



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

szrubowaniem, oraz nowe używane ogniotrwałe

KASY

i

prasy do kopjowania

najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

RAKI

żywe i gotowane, od 2 centów sztuka.

SARNINĘ

na części codziennie świeżą.

MASŁO DWORSKIE

deserowe i kuchenne w wybornym gatunku.

Bulion wołyński

po 2 złr. funt oraz osobliwy BULJON własnego wyrobu z dziczyzny, ptactwa dzikiego i drobiu po 3 i 5 złr. funt.

WSZELKIE OWOCE

krajowe i zagraniczne, a osobliwie:

ANANASY

ze SINGAPORE, wonne i soczyste,

Banany afrykańskie

owoc nader smaczny i pożywny

poleca 717(3-6)

KAROL KNORECK i Ska

Pierwszy handel dziczyzny i TOWARÓW KORZENNYCH

w Krakowie, Florjańska 23.

!!Baczność!!

Najlepsze płótna korczyńskie, czysto lniane.

grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu, 150, 165 i 180 ctm. szerokie, dymy, ręczniki zwykłe i tureckie zdrowia, chustki webowe do nosa, drelichy na liberje; płótna żaglowe, obrusy, serwety itp., wyroby w miejsce zagranicznych, poleca łaskawym względom **Wł. Gonet, Zakład wyrobów tkackich w Korczynie ad Krosno. Cenniki i próbki żądanych gatunków franco.**

PRAKTYKANT

z porządnej rodziny i z ukończoną 2 gą klasą gimnazjalną

potrzebny do handlu

Józefa Kulczyńskiego

w Krakowie. 720(2-3)

!Litościwym sercom!

poleca przewodniczący konf. św. Wincentego a Paulo **w największej nędzy się znajdującego** czeladnika szewskiego, obarczonego chorą żoną i **sześciorgiem** drobnych dzieci. Łaskawe datki prosi nadsełać pod adresem **Jana Pilcha,** ulica Smoleńska, Nr. 21. 830(2-5)

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. ☛ **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.** ☚

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.